Nr. 145. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

od 1. maja do końca czerwca	3 złr.	40 ct.
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 złr.	30 ct.

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura: Internationales*).

Paryż 25. kwietnia (2 godzina w nocy). Od godziny pierwszej ustał huk armat. Cluseret obwieszcza w „Dzienniku urzędowym“ 12 godzinne zawieszenie broni. Na posiedzeniu komuny zażądał Blanchet wykonania ustaw wymienionych przeciwko odstępcom, natychmiastowego zniszczenia kolumny na placu Vendome i ustanowienia trybunału oskarżającego.

Uczniowie medycyny demonstrowali przeciwko komunie, domagając się nowego regulaminu nauk.

Londyn 25. kwietnia. „Times“ twierdzi, że wojska wersalskie obsadziły fort Charenton.

Stronnictwo orleanistów agituje znowu o wybór księcia Aumales prezydentem republiki.

Thiers konferował wczoraj w St. Denis z saskim następcą tronu Jerzym i z jenerałem Fabrice.

(*Z wieczornego wydania*).

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 25. kwietnia. Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej postawiono dwa wnioski: 1) Rząd przedłożył wniosek co do przedsięwzięcia wyborów delegacyjnych, który ma być przekazany wydziałowi do zbadania i zdania sprawy, gdyż wątpliwą jest rzeczą, czy mandat wybranej w listopadzie roku zeszłego delegacji posiada jeszcze moc obowiązującą, albo czy wygasł już; 2) wniosek (centralistów; p. r.) aby wezwać rząd do wypracowania i przedłożenia Izbie do konstytucyjnego traktowania projektu do ustawy, pomnażającej liczbę członków Izby niższej Rady państwa i orzekającej, iż mają oni wychodzić z wyborów bezpośrednich.

Peszt 25. kwietnia. Minister sprawiedliwości udziela do wiadomości Izbie, iż sesja sejmowa zamkniętą zostanie 17. maja. Najbliższa sesja zwołaną zostanie 19. maja, w której przedsięwzięte zostaną wybory delegacyjne.

Paryż 25. kwietnia. Wysłańcy lugduńscy już tutaj wrócili, i wspólnie z ligą wystosują manifest do obu stron wojujących.

Wersal 25. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, oświadczył Picard na interpelację, że rząd ma środki na stłumienie powstania algierskiego, i że już wydano odnośne rozporządzenia.

Florencja 25. kwietnia. W senacie oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd wniesie zupełny projekt do ustawy o oddzieleniu kościoła od państwa.

(*Internationales*).

Praga 25. kwietnia. „Politik“ twierdzi, iż akcja ministerjalna rozpocznie się po zamknięciu sesji delegacyjnej.

„Narodni Listy“ konstatują dla uniknienia nieporozumień, iż im nic niewiadomo o udziale czeskiej opozycji prawnopolitycznej w projektowanym zjeździe federalistycznym w Wiedniu.

Florencja 25. kwietnia. Pod prezydencją króla odbyła się dziś konferencja ministrów, na której roztrząsano kwestję przeniesienia stolicy z Florencji do Rzymu, część ministrów z Lanzą na czele jest za odroczeniem tej sprawy, inni zaś ministrowie z Sellą na czele żądają, aby dokonano tego natychmiast. Sella robi z tego żądania kwestję gabinetową.

Wiedeń 25. kwietnia. Tutejsze dzienniki poranne roztrząsają przedłożenie Hohenwartha w duchu odmownym i szyderczo.

Praga 25. kwietna. Osnowa przedłożonego dziś Izbie poselskiej przez hr. Hohenwartha projektu do ustawy, rozszerzającej zakres inicjatywy ustawodawczej sejmów rozczarowała koła czeskie.

Karlsbad 25. kwietnia. W początkach czerwca przybędzie tu cesarz niemiecki i książę Bismark, zabawią do lipca.

Berlin 25. kwietnia. Przy końcu maja przybędzie tu car moskiewski przejeżdżając do wód w Kissingen, 13. lipca uda się do Stutgardu na srebrne wesele królewskiej pary wirtembergskiej. (Królowa wirtembergska jest córką cara Aleksandra; p. r.)

Paryż 24. kwietnia. U wstępu na giełdę zatknięto czerwoną chorągiew. Kawiarnię giełdową na bulwaze Włoskim zamknięto.

Wersal 25. kwietnia. Wojska rządu tutejszego operują w dwóch oddzielnych korpusach pod komendą jenerałów Donay'a i Clinchanta. Nie zadługo rozpoczną się działania zaczepne.

(*Od korespondenta prywatnego*).

Wiedeń 26. kwietnia. Namiestnik Tyrolu, hr. Lodron upiera się przy żądaniu dymisji. „Tagblatt“ wskazuje jako jego następcę pensjonowanego radcę dworu Klinkowströma.

Berlin 26. kwietnia. Przy końcu maja przybywa tu car Aleksander w przejeździe do Kissingen. Na 13. lipca udaje się on do córki do Sztuttgardu, na jej srebrne wesele.

Paryż 25. kwietnia. Wznowiono próby pojednawcze.

Lwów d. 27. kwietnia.

(Sprawy bieżące. — Delegacja nasza. hr. Andrassy a rezolucja. — Odpowiedź dla *Wehrzeitung*. — Deputacja u p. Grocholskiego.)

Dopiero dzisiaj w południe otrzymamy dosłowną treść wniosku rządowego o formalnem rozszerzeniu kompetencji sejmów i daleko ważniejszą przemowę hr. Hohenwarta— do jutra zatem musimy odłożyć nasze uwagi w tej sprawie, gdyż na dokładność telegramów, jak np. co do programu ministerjalnego z d. 7. lutego, tak i w tym razie budować nie można. Ustępy §. 11. grudniowej ustawy o reprezentacji państwa, na które prawo sejmów stawiania wniosków niema się rozciągać, opiewają:

a) Roztrząsanie i zatwierdzanie traktatów handlowych i takich traktatów państwowych, których następstwem ma być obciążenie państwa lub części onego, albo zobowiązywanie pojedynczych obywateli, albo zmiana terytorjalna królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych.

c) Ustanawianie budżetu państwowego a mianowicie coroczne pozwalanie mających się pobierać podatków, opłat i należytości; roztrząsanie rachunków państwa i rezultatów obrotu finansowego, udzielanie absolutorjum; zaciąganie nowych pożyczek, konwersja istniejących długów państwowych, sprzedaż, przemiana i obciążanie nieruchomych dóbr państwowych, prawodawstwo co do monopolów i regaliów i w ogóle co do wszelkich spraw finansowych wspólnych wszystkim reprezentowanym w Radzie państwa królestwom i krajom.

o) Prawodawstwo co do formy traktowania spraw, ugodą z należącemi do korony węgierskiej krajami za wspólne uznanych.

Czy to już ostatni wniosek rządu w tej mierze, nie wiemy; przypominamy tylko, że przed świętami hr. Hohenwart zapowiadał przedłożenie w n i o s k ó w a nie j e d n e g o tylko wniosku.

Prócz tego wniosku, przedłożył hr. Hohenwart jeszcze wniosek względem wybrania członków do delegacji, a zatem uważa nowe wybory za konieczne, podczas gdy większość Izby zdaje się innego być zdania, skoro ten wniosek przekazała osobnej komisji do zbadania i zdania sprawy. Jest to podobno tylko fortel chwilowy, gdyż ustawa przemawia za zdaniem rządu wcale niedwuznacznie. Równocześnie, w odpowiedź na wniosek rządowy o rozszerzeniu kompetencji sejmowej, wnieśli centraliści sprawę wyborów bezpośrednich. Czy cały dawny zastęp centralistyczny ten wniosek podpisał, czy skończyło się na 63, którzy do poniedziałku wieczora podpisali, z telegramu nie można się domyśleć.

Bardzo ważną wiadomość podaje korespondencja *Czasu* z Wiednia d. 23. bm., pochodząca ze sfer naszej delegacji. Brzmi ona:

„Rezolucja nasza wejdzie w tym tygodniu do Izby. Czy z inicjatywy rządy, czy też z inicjatywy delegacji, przewidzieć trudno. Będzie to rzecz taktyki i korzyści z tą lub ową taktyką połączonych. Jeżeli rząd weźmie inicjatywę, wprowadzi rezolucję do Izby nie jako wniosek sejmu naszego, lecz jako projekt rządowy, to w takim razie rezolucja miałaby wszelkie korzyści projektu rządowego, mianowicie zaś miałaby pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami, które nie są wnioskami rządowemi. Atoli inicjatywa rządu ma także swoje słabe strony, rząd bowiem nie zamierza objąć swoim projektem rezolucji całej, lecz znacznie ją obcina.

„Pod wszelkiemi jednak warunkami delegacja nasza warować będzie stanowisko sejmu. Mimo licznych pogłosek, że delegacja już odstąpiła od niektórych postulatów rezolucji, lub też że od nich odstąpić zamierza, delegacja obstawać będzie za całością rezolucji. Inaczej być nawet nie może. Rezolucja, jako uchwała sejmu przez trzy lata ponawiana, stała się programem politycznym kraju. Delegacja nie ma więc prawa zrzeczenia się jakiegobądź jej postulatu. Delegacja jest tylko pełnomocnikiem sejmu i kraju, nie może więc działać inaczej, jak tylko w myśl sejmu; nie chcąc więc sprzeniewierzyć się sejmowi, musi obstawać przy całości jego programu politycznego.

„W jaki sposób delegacja zastrzeże stanowisko sejmu jako swego mocodawcy, będzie to także rzeczą prostą taktyki; kardynalną sprawą jest, że delegacja obstaje przy całości rezolucji.

„W walce, jaką centraliści tutejsi przeciw delegacji i krajowi naszemu prowadzą, mała lecz bardzo ruchliwa i konspiratorska garstka ich przyjaciół lwowskich codziennie przychodzi im w pomoc. Wspólnie ubolewają nad niedolą, jaka zawisła nad krajem naszym z powodu nominacji ministra galicyjskiego, i pocieszają się wzajemnie. Lwowski centralista wymyślił, że książę Sapieha ma otrzymać godność namiestnika pozostając zarazem marszałkiem Sejmu, i nibyto przerażony własnym swoim pomysłem udaje trwogę. Z rozpaczą odpowiada mu na to *Neue Presse: In Galizien wird eine Inwasion der österreichischen Staatsämter durch Schlachtschitzen* (schlachta polska) *vorbereitet*. Inny znów centralista lwowski zanosi boleśne żale do starej *Presse*, że delegaci pozajmują najwyższe posady rządowe, i popierają te swoje trwogi pewnością, jaka w tej mierze panuje we Lwowie. *Presse* nie odpowiedziała jeszcze swemu przyjacielowi lwowskiemu słowami pociechy; ona tak czarno jeszcze nie widzi, ona widzi, że w Galicji jak były tak są rządy niemieckie, że delegacja dla zastąpienia ich rządami narodowemi zrobiła wprawdzie krok jeden, ale krok jeszcze nie wielkiej doniosłości, nie widzi więc tak łatwych środków, aby Polacy po stóletniej niewoli tak snadnie przyszli do rządów w swoim kraju.

„Zdziwi się niejeden czytelnik, dla czego przytaczam takie fakta niemające na pozór żadnego znaczenia. Zapewne w kraju fakta te śmiech tylko wywołują, lecz w Wiedniu gdzie Polacy ciągle się domagają własnego rządu krajowego, jęki boleści centralistów lwowskich sprawiają tu wielkie wrażenie. Podnoszę je więc, aby ocucić opinię publiczną naszego kraju, a czy się uda czy nie, spełnić przynajmniej należy obowiązek.“

Wiadomość *Czasu* dopełniamy doniesieniami *Pester Lloyda* z Wiednia także z d. 23. bm., według których rząd na razie nie myśli od siebie wnieść rezolucji galicyjskiej, i delegaci nasi na to przystali, gdyż wniosek nie otrzymałby potrzebnej większości; tudzież, że toczą się ważne narady nad kwestją, czyby nie nadać Galicji takiego stanowiska, jakie ma Kroacja, że hr. Andrassy gorliwie tę myśl popiera, gdyż tylko tym sposobem istnienie delegacyj wspólnych byłoby statecznie zabezpieczone. Do tych wiadomości dodaje redakcja *Pester Lloyda*, w duchu zawsze sprzyjającym centralistom, że p r a w d o p o d o b n i e hr. Andrassy w o g ó l e nie miesza się w takie rzeczy. Taka uwaga jest raczej potwierdzeniem jak zaprzeczeniem.

Jakiemi sztuczkami mizernemi centraliści walczą przeciw Grocholskiemu jako ministrowi, już powyżej wskazano. Jako strach na Niemców w ogóle wywiesili szarawary polskie nowego ministra austrjackiego i tę okropność, że już dzieci niemieckich urzędników nie będą mogły nadal korzystać z posad rządowych w Galicji. Teraz wywieszają podaną przez berlińską *Kreuszt*g. pogłoskę, że Polacy z Poznańskiego wystosowali adres zaufania do Grocholskiego i poruczają mu orędownictwo swoich także interesów. Pogłoska ta jest jawnym wymysłem złośliwości junkrów pruskich; niektóre pisma centralistyczne w Wiedniu jej nie wierzą, ale *Nowa Presse* już w tym adresie widzi narażenie stosunków przyjaznych Austrji z Prusami, i tylko tem się pociesza, że hr. Beust nie usłuchałby p. Grocholskiego, gdyby tenże zażądał interwencji Austrji na rzecz Polaków pod berłem pruskiem. Jutro *Nowa Presse* znowu coś świeżego wymyśli — ale na cóż się to przyda centralistom i giełdzistom?

Nie dziwimy się wcale nikczemnym organom strupieszałego centralizmu, ale mocno się dziwimy, gdy organa wojskowe na podobną nutę nagle zaśpiewały. Austrjackie organa wojskowe były jedyną uczciwą częścią dziennikarstwa wiedeńskiego, z wyjątkiem *Tagespressy*; podziwiać musieliśmy energię i talent takiej *Vedetty* i *Wehrzeitung* tak w zapatrywaniach na sprawy wewnętrzne jak zagraniczne; widzieliśmy u nich daleko rozumniejsze zdania o sprawach narodowościowych niż w innych pismach. Niespodzianie w ostatnim numerze *Wehrzeitung* czytamy artykuł p. n. „Austrja i panslawizm“, który i zdziwia nas i oburza.

Łączy ona carski ukaz z d. 10. b. m. o zniesieniu komitetu urządzającego z nominacją p. Grocholskiego na ministra z dnia 11. i tak pisze:

„To *finis Poloniae*, co upojony zwycięstwem obwieszcza światu ukaz carski, podczas gdy żywioł polski w Galicji zabiera się do rozbicia ostatniej centralnej spójni państwa austrjackiego w swoim mniemanym interesie. Nie wiemy, o ile insynuacje pism polskich w Austrji zgadzają się z intencjami rządu. Samo przez się mianowanie Polaka ministrem bez teki nie zawierałoby nic obawy godnego; wszak na wyższej jeszcze posadzie p. Potocki pozbawił Austrję tylko roku z drogiego czasu. Ale przeszłość nowego ministra, siła okoliczności, a przedewszystkiem prąd raz poczętego ruchu mogą doprowadzić do kroków, o których pierwotnie nie myślano, a w tym względzie zdaje się nam,

---

Udział kraju w akcji rezolucyjnej.

Bezprzykładne klęski militarne Francji, poniesione w ostatniej wojnie, powstanie w oczach naszych tak potężnego mocarstwa, jak bismarkowskie cesarstwo niemieckie, a wreszcie tak mało zrozumiana rewolucja paryska, co wyniszczy w bratobójczem mordowaniu się powolnem ten bezmiar demoralizacji społecznej i nikczemnego sobkowstwa stronnictw politycznych, które bądź to pod postacią bonapartyzmu, orleanizmu lub legitymizmu, albo z drugiej strony w formie rozmaitych teoremów bezmózgich niedołęgów republikańskich, absorbują siły żywotne Francji. Obecna rewolucja paryska spowoduje przepęknięcie tych wrzodów, poczem Francja znowu zajaśnieje świeżem zdrowiem, odrodzi się na zasadzie prawdziwie rozumnych idei republikańskich, a zasady organizacji społecznej, które urabiają się teraz w łonie narodu francuskiego z ofiarą tyle boleści i krwi, obiegną świat, jak obiegły go zasady pierwszej rewolucji francuskiej.

Naturalną jest więc rzeczą, że wiekopomnej doniosłości wypadki te w najwyższym stopniu interesować muszą każdego myślącego człowieka, jakiejkolwiekbądź narodowości.

Może nas to jednak bardzo żywo obchodzić, co porabia pan Thiers, albo pan Assy, lecz sprawiedliwie oburzać się można na to, że dla platonicznego interesowania się najnowszemi dziejami Zachodu, zaniedbujemy nasze sprawy domowe.

Życie polityczne zamarło u nas teraz prawie całkowicie, i to właśnie w chwili tak stanowczej jak obecna. Bardzo to wygodnie piorunować na niezdarność delegacji naszej we Wiedniu, lecz my tu w kraju, co tak bezwzględnie sądzimy ją, czyśmy lepsi? Bardzo to smutno, że z wyjątkiem kilku, ogół delegacji zachowuje się w traktowaniu kwestyj bieżących polityki delegacyjnej, zupełnie biernie, ale doświadczenie uczy, że uśpienie delegacji idzie zawsze w parze z ospałością kraju. Samo dziennikarstwo nie podoła zadaniu. Gdy we Wiedniu poczują ludzie, reprezentujący rozmaite prądy opinij politycznych, że akcję ich w danym razie poprze w kraju silniejszy zastęp zwolenników tych samych co oni zasad, to wtedy śmielej biorą się oni do czynu, posiedzenia koła delegacyjnego ożywiają się, i działanie reprezentacji naszej w parlamencie centralnym nabiera sprężystości, która bardzo wielkie mogłaby nam przynieść korzyści wobec rozprzężenia, w jakiem pogrążona jest niemiecka lewica Izby.

Lecz tego wszystkiego nie ma — opinia kraju śpi, wybuchając tylko kiedy niekiedy płomykiem polemiki dziennikarskiej. Nadzwyczaj rzadko odezwie się też w publicystyce silniejszy głos z myślą dodatnią — a negatywnem krytykowaniem mało może zbudować dobrego.

Z treści Hohenwartowskiego projektu do ustawy o rozszerzeniu „inicjatywy“ ustawodawczej sejmów krajowych okazuje się, że główny ciężar prawnopolitycznej akcji kraju naszego przeniesie się najpierw do sejmu. Przedłożony na przedwczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej projekt Hohenwartha jest tego rodzaju, że rajchsrat musi go przyjąć; oprócz tej sprawy przyjdzie jeszcze tylko na porządek dzienny w tej sesji budżet i wybory delegacyjne — i sesja się skończy. Nastąpi potem sesja delegacyjna, a dopiero przy końcu lata albo aż w jesieni, zbiorą się sejmy na niedługą sesję, bo w późniejszej jesieni musi być znowu zwołaną Rada państwa, gdyż potrzeba przecież uchwalić budżet na rok przyszły.

Otóż w tej krótkiej sesji będzie musiał sejm uchwalić cały szereg projektów ustawodawczych, co do rozszerzenia samorządu na zasadzie praw narodowych, co w rezolucji jest tylko pobieżnie naszkicowane. Ileż to nadzwyczaj żmudnych kwestyj administracyjnych tylko potrzeba przytem przedyskutować! Ileż to pracy musi zająć sama kodyfikacja tylu projektów ustawodawczych, wypływających z ducha i treści rezolucji, aby potem można wystąpić z nimi w Radzie państwa! Każdy poseł sejmu naszego, mający choć jaką taką zdolność do czynnego udziału w pracy ustawodawczej, zasiadać musi najmniej w czterech lub więcej komisjach — a reszta to balast bezużyteczny, jak powiedział raz poseł Kamiński. Czyż podoła więc sejm w kilkutygodniowej sesji olbrzymiemu zadaniu gruntownego wypracowania projektów do ustaw, które wysnuć potrzeba z pojedyńczych punktów rezolucji?

Ze wszechmiar naglącą jest więc rzeczą, aby j u ż t e r a z zorganizowało się kółko dbałych o dobro publiczne, myślących obywateli kraju, dla rozpoczęcia porządnej dyskusji przygotowawczej nad kwestjami, dotyczącemi poprawy organizacji społeczeństwa naszego. Utworzenie się jednego takiego kółka politycznego rozbudzi w kraju zajęcie się większe jak dotychczas, sprawami ogółu dotyczącemi, opinie będą się ścierały, powstanie może więcej podobnych klubów, dziennikarstwo będzie żywiej kontrolowane przez ogół; i tym sposobem luźnie dotychczas błąkające różnice zdań, sprowadzone zostaną na tory pewne i jasno określone — uregulują się prądy opinii publicznej.

Tym sposobem znacznie uprości się akcja sejmowa, bo przy zgromadzeniu się zastanie już sejm grunt przygotowany, wystąpią do działania nie osoby posłów, a l e r e p r e z e n t o w a n e p r z e z n i c h s t r o n n i c t w a, m a j ą c e j a s n o o z n a c z o n e p r o g r a m y. Ten chaotyczny proces starcia się przeciwnych sobie opinij, którego uniknąć nie można przy żadnej akcji politycznej, odbędzie się nie w ciągu krótkiej sesji sejmowej i nie w szczupłem gronie kółek poselskich, ale wyszumi się to wszystko przed sejmem i w obszernej przestrzeni po za Izbą sejmową — sejm przystąpi już do gotowego.

Co dało zwycięztwo Węgrom, co stanowi siłę opozycji czeskiej jeżeli nie to, iż w tych krajach nie stoją ludzie, kierujący akcją polityczną, izolowani jak aktorowie na scenie, a l e ż e t a m o g ó ł w s p ó ł d z i a ł a w r a z z n i m i. To jedynie nadaje ich działaniu niespożytą siłę?

A u nas czyż jest tak?

Od czasu rozbiorów po raz pierwszy znachodzimy się w tem położeniu, iż wolno nam samodzielnie pomyśleć o tem, jak mamy rozgospodarować się w domu naszym, gdzie dotychczas gospodarzyli nieproszeni opiekunowie. A my czyż przejęliśmy się należycie świadomością o b o w i ą z k ó w, jakie na nas wkłada ta szczęśliwa sytuacja, której nam zazdroszczą miliony braci z zaborów innych? Cieszy nas to, że polskie buty zyskały prawo obywatelstwa w ministerstwie austrjackiem, ale podobno za mało troszczymy się tem, aby polskie głowy nasze godnie odpowiedziały doniosłości zadania, jakie nam teraz przypadło w udziale.

Nominacja Grocholskiego sama przez się jest niczem — bo cóż łatwiejsze, o jak to, iż ministrowanie jego minęłoby bez śladu, niby meteor, co przecież nieraz przytrafia się panom ministrom, zwłaszcza w Austrji. Ale nominacja Grocholskiego nabierze dla nas wtedy dopiero rzetelnego znaczenia praktycznego, jeżeli *en masse* i z całą siłą weźmiemy się do tego, aby ten fakt jak najgruntowniej wyzyskać na naszą korzyść, jeżeli ogół inteligencji kraju z całą energią przystąpi do czynnego udziału w akcji, która teraz rozpocząć się musi.

Zastęp inteligencji jest jak wiadomo bardzo nieliczny niestety w kraju naszym, a wskutek wadliwości ordynacji wyborczej, znaczna liczba najbardziej uzdolnionych osobistości z łona oświeceńszej części ludności skazaną jest na bezczynność w działaniu politycznem.

Dlaczegóż więc nie zatrudnić tych ludzi, dlaczego nie wyzyskać ich zasoby duchowe na korzyść ogółu, jak się da? Dlaczegoż pozostawiać wszystko biednemu sejmowi naszemu, co kiedy zgromadzi się na sesję, sam nie wie od czego zaczynać, taki tłoczy go nawał spraw — samych naglących i niecierpiących zwłoki, a tu niema komu powierzać referatów! Czyż to mało jest po za sejmem ludzi z gruntownem wykształceniem specjalnem, co mogą dorzucić niejedno złote słówko w sprawach najżywotniejszych kraju? Weźmy tylko jeden wypadek: Oto np. kwestja zlania władz autonomicznych z państwowemi ile najrozmaitszych przedstawia momentów zawikłanych — jak uregulować stosunek marszałka sejmowego do naczelnika odpowiedzialnego rządu krajowego wobec centralnych władz państwowych, w jakiem znoszeniu mają pozostawać autonomiczne władze wykonawcze powiatowe do centralnego rządu krajowego, jak mają być zorganizowane biura wydziałów powiatowych, jaki zakres kompetencji marszałków powiatowych itd.

Rozwiązanie tych wszystkich i mnóstwa innych podobnych zagadnień nie spadnie z nieba jak Koran nieboszczykowi Mahomedowi, ale potrzeba nad tem pomyśleć i to gruntownie pomyśleć, aby nie stało się coś podobnego jak z owym komicznej pamięci §. 13. ordynacji wyborczej. A sejm pozostawiony sam sobie czy podoła temu w kilkutygodniowej sesji?

Rozważywszy to wszystko ośmielam się jeszcze raz polecić uwadze myślących czytelników poruszoną już w *Gazecie Narodowej* sprawę utworzenia się „K o m i t e t u i n i c j a t y w y d l a p o p r a w y o r g a n i z a c j i s p o ł e c z n e j.“

Lwów d. 26. kwietnia 1871.

Teofil Merunowicz.

że carski ukaz dziękczynny dla hr. Berga zawiera wskazówkę, której rząd nasz nie powinien całkiem przeoczać. Nie żądamy, aby wewnętrzną państwa organizację stosowano do względów zewnętrznych, ale też nie możemy pragnąć, aby natura i właściwość eksperymentów wewnętrznych miały się stać źródłem zawikłań z zagranicą. Jeżeli Niemcom austrjackim się wydaje słusznem żądanie, aby przy ukonstytuowaniu państwa nie przeoczono sukcesów oręża niemieckiego, to z tem większem prawem my możemy się domagać, aby polskiemi wybrykami nie ściągano nam na kark wojny z Moskwą. Wszelako nie o to głównie nam chodzi, gdy ukaz carski z dnia 10. bm. zowiemy daną rządowi austrjackiemu wskazówką. Głównem dla nas jest podniesienie w nim idei państwowej, której i Austrja porzucać nie powinna, jeżeli się utrzymać, a nawet jeśli się tarczą narodowości polskiej okazać chce. Pod tym względem mogłaby się Austrja czegoś nauczyć od Moskwy, zamiast ciągle wyczerpywać swe siły w próżnych usiłowaniach ugodowych. Na próżne eksperymenta absolutnie czasu nam nie staje."

A więc *dreinhauen*! Czy tak? Szkoda, że to *Dreinhauen* nie pomogło pod Byczyną, ani pod Raszynem, i że Benedek zapomniał pod Gdowem *Dreinhauen*, zamiast puścić wodze mordercom włościańskim i zamiast po wdz. 12. *Dreinhauen* pod Königgrätzem! Ale najciekawszem jest, że zaraz po tej głupiej i trwożliwiej wobec Moskwy wycieczce, *Wehrzeitung* uderza przeciw panslawizmowi moskiewskiemu w Austrji, że zapomniała przytem ile to razy, rozbierając plan wojny Austrji z Moskwą, opierała się na wznieceniu powstania między Polakami przeciw Moskwie, bez którego trudna byłaby operacja! A więc dzisiaj *Dreinhauen* w Polaków, aby jutro byli przedmurzem i podporą tych, co nakazali i spełnili to *Dreinhauen*.

Po uczciwości i honorze redakcji *Wehrzeitung* spodziewamy się, że artykuł ten umieściła nieświadomie.

Nietylko pisma czeskie występują przeciw zjazdowi federalistów, ale i *Vaterland* donosi, że zarys rezolucji tego zjazdu (podany wczoraj) nie jest jeszcze stanowczo ułożony; dopiero ma się utworzyć komitet, który ostatecznie te rezolucje ułoży i urzędowo roześle zaproszenia na zjazd.

W Pradze słychać, że sejm czeski ma być na wrzesień zwołany. Jestto prawdopodobne, bo w lipcu muszą być prace delegacyj skończone.

Biuro p. Grocholskiego znajduje się tymczasowo w prezydjum rady ministrów.

O deputacji do p. Grocholskiego daje dokładne sprawozdanie wiedeńska korespondencja *Czasu* z d. 24.

Grono Polaków, przebywających w Wiedniu, mniej więcej około sześćdziesiąt osób, zebrało się po południu w dniu dzisiejszym, i udało się do mieszkania pana ministra dr. Grocholskiego, aby go na tem nowem powitać stanowisku.

Zebranie to nie miało na sobie żadnej cechy wyłączności ani politycznej ani społecznej. Zebrali się więc ludzie dobrej woli wszelkich politycznych odcieni i warstw społecznych, których połączyło jedno uczucie narodowe dla dobra kraju, a najlepsze chęci i zaufanie dla pana Grocholskiego, i pragnący te swoje uczucia jemu wyrazić. Byli więc w owem gronie: zarządzający tutejszą polską parafią ks. Maniecki, członkowie zarządu dwóch polskich w Wiedniu stowarzyszeń, tj. stowarzyszenia rzemieślników „Siła", i młodzieży akademickiej „Ognisko", wiedeńscy adwokaci polscy, literaci i artyści, malarze polscy, młodzi doktorzy i doktoranci, inżynierowie polscy przy zarządach tutejszych kolei żelaznych, członkowie zarządu kolei galicyjskich, dawni posłowie, jak Koźmian, Kozłowski, Rogawski, Landesberger, właściciele ziemscy, jak ks. Adam Lubomirski, hr. Seweryn Berkowski, hr. Lewartowski, Trnskolawski, Hosz, hr. Rozwadowski i wielu innych, między którymi widzieliśmy także i naszego niezmordowanego pracownika przeciw ideom panslawistycznym, p. Duchińskiego.

Prowadzącym całe zebranie był p. Pogłodowski, radca prawny przy tutejszym banku narodowym. Osobistość powszechnie tak tutaj, jako i w kraju szanowana, a co więcej Rusin z rodu i przekonania, ale poczciwy Rusin. Pan Pogłodowski więc przemówił do p. ministra dosłownie następująco:

„Grono Polaków przebywających w Wiedniu przychodzi złożyć W. E. swoje uszanowanie i powitać go jako ministra. Widząc w powołaniu W. E. do rady Korony prawdziwą o dobro i pomyślność kraju naszego troskliwość monarchy, z wyrazem wdzięczności dla N. Pana witamy nominację W. E., przekonani, że ona jest zapowiedzią lepszej dla kraju naszego przyszłości.

„Wśród trudnych dla państwa i kraju naszego okoliczności, obejmujesz W. E. swój urząd; dla tego czujemy cały ciężar, jaki wziąłeś na swoje barki. Lecz jak w dotychczasowem życiu obywatelskiem widzieliśmy zawsze W. E. prawym synem Ojczyzny i gorliwym a wytrwałym obrońcą praw krajowych, tak i teraz mamy przekonanie, że na tej drodze nowych prac i obowiązków, zaszczycony zaufaniem i poparty łaskawem dla nas usposobieniem N. Pana, będziesz i na swem nowem stanowisku godnym orędownikiem naszych życzeń i potrzeb i narodowych tradycyj, a staniesz się przeto trwałym łącznikiem pomiędzy koroną a krajem.

„Mamy zupełną nadzieję, że W. E. nie dasz się zachwiać możliwemi przeciwnościami na swojej drodze, że wytrwasz na niej, otoczony zaufaniem swych współobywateli, z których my tutaj pierwsi zebrani, cznjemy się tej chwili tylko być słabym odgłosem.

„Wytrwaj więc na tej drodze dla dobra kraju, a w tej pracy szczęść Boże."

Na przemówienie p. Pogłodowskiego, p. minister Grocholski odpowiedział mniej więcej, o ile na prędce dało się ponotować, w te niemal słowa:

„Serdecznie dziękuję panom za życzliwość, którą mi okazać raczyliście, gdyż najlepsze chęci moje bez poparcia kraju musiałyby pozostać bezowocne. Podwójnie dla tego jestem wam panowie wdzięczny. Przyjąłem stanowisko, na które zaufanie Najj. Pana mnie powołało, bo mam przekonanie, że siła i potęga Austrji jest niezbędnym warunkiem pomyślności kraju naszego i naszej przyszłości; jak również pomyślność i rozwój naszego kraju są ważnym czynnikiem a nawet warunkiem potęgi państwa.

„Przyjąłem to stanowisko, bo mogłem to uczynić bez przeniewierzenia się moim narodowym uczuciom, bo mogę być jednocześnie wiernym ministrem Najj. Pana i dobrym Polakiem. Chciejcie panowie przyjąć zapewnienie, że tak jednym jak drugim jestem i pozostanę.

„Podjąłem się zaś trudnego zadania, nie żebym miał zarozumiałość, iż mu w zupełności odpowiedzieć potrafię, ale iż sądziłem, że wobec życzenia tylekrotnie objawionego przez kraj, mienia rzecznika swych potrzeb w radzie korony, mienia bezpośredniego łącznika z koroną, i wobec objawionego mi najłaskawiej zaufania Najj. Pana nie wolno mi było odmawiać.

„Przynoszę odwagę i dobre chęci, czy zdolności moje wystarczą — nie wiem."

Przemowa p. Grocholskiego kilkakrotnie przerywana była żywemi oznakami zadowolenia zgromadzonych, którzy po niej pod najlepszem rozeszli się wrażeniem. Powitanie to p. ministra było pierwszym głośnym objawem szczerych uczuć polskich, niezmąconych ani osobistemi ani stronniczemi poglądami na tę nominację.

Wspólność słowiańska.

Z okazji oświadczenia księcia Bismarka iż nie zna on narodu polskiego, i lekceważącego odezwania się pism niemieckich o przyszłości polskiej, w chwili właśnie gdy czescy publicyści radzili nam poddanie się w uległość Moskwie, to pisma słowackie, przeciwne panslawistom moskiewskim, rozbierając krytyczny stan Polski, rozbudzały otuchę w lepszą przyszłość. Między innemi przyjaźne nam *Slowenskie Nowiny* pisały:

„.... Polacy, jeżeli kiedy, to właśnie teraz powinni mieć ufność, jeżeli ich tylko nie wiedzie samo uczucie, ale i rozum.

„Żelaznych Niemców niema się co bać. Ich krwią zbrukana opona, w którą się tulą, nosi zarodek upadku w sobie. Któryż to naród utrzymał się kiedykolwiek taką brutalnością na wysokiem stanowisku? Gdzież się podzieli hardzi a zwycięzcy (t. j. zbójcy) niemieccy Longobardowie od Elby, od Dunaju? Gdzież są przez nich zdobyte ziemie włoskie? Gdzież zmarniało siedlisko ich królów w Pawii? Znikło wszystko jak piana na morzu, bo zwycięztwa ich były z krwi i żelaza, takie same, jak jednoszczepowych z niemi dzisiejszych Niemiec. Wielkość i sława zdobyta długoletniemi walkami i krwią, upadła po części w nieczystej kałuży, bo nie miała moralnego stanowiska, a w skutek tego nosiła w sobie zarodek śmierci. To samo stanie się i stać się musi z dzisiejszymi Niemcami, bo przyroda nie robi skoków. A z drugiej strony, żaden naród, choćby najmniejszy, ale mający podstawę moralną nie zginął.

„Jako przykład posłużyć może nasz w rzędzie narodów europejskich maluczki narodek słowacki. Szarpali go, uciskali, tysiącami wiedli na jatki pobojowisk, naganiali go do głupoty aż po dzisiejszą chwilę, a przecież patrzcie nań, on żyje, bo się nie stał rozbójnikiem i napastnikiem cudzego mienia, ale poprzestając na swojem, stał na moralnym gruncie; a dopóki tego nie opuści, żadna go potęga, żaden ucisk, żadne odstręczenie od cywilizacji i od źródła wiedzy nie zabije, ale owszem wzmocni i wprawi w boju, aż przyjdzie czas, gdzie będzie płacił łaskawością dzisiejszym wrogom....

„Polska zaś, jakkolwiek przestała być państwem, przecież nie przestała grać ważnej roli, a jej los dotąd nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

„My ufamy, że polscy nasi bracia odwrócą się na zawsze od swych kłamliwych przyjaciół i staną w bojowym szyku z pokrewnemi słowiańskiemi narodami pod godłem: „równości i wolności."

„Niemcy otworzyli głęboką dla nich przepaść, zawisło od nich samych ze zgrozą odwrócić się od nich i z innej strony szukać odnowienia Polski.

„Ta inna strona jest: wyrobienie siły własnej u siebie i podanie bratniej dłoni słowiańskim narodom, wojującym za tę samą zasadę, co Polacy."

Myśli podjęte ze wszechmiar godne są uznania. Rady zacnych przyjaciół naszych streszczone w ustępie: wyrobienie siły własnej u siebie i podanie bratniej dłoni słowiańskim narodom wojującym za tę samę zasadę, co Polacy, są odbiciem uczuć każdego serca polskiego, pracującego dla przyszłości kraju. Zerwanie z dyplomacją, która nas tak strasznie okłamywała, bratanie się z ludami i liczenie przedewszystkiem na siły własne, wydobycie tychże jak najkorzystniejsze z łona narodu i użycie ich właściwe przybiera znaczenie hasła ogólnego. Jak zaś jest przyjazną dla Polaka łączność słowiańska na równości i wolności ugruntowana, najlepiej przekonywa nas poniżej załączone pismo, nadesłane nam z emigracji.

W chwili największego upadku moralnego Francuzów i brutalnego postawienia się względem nas Bismarka, Polacy nietylko w kraju, ale co ważniejsza, zamknięci w Paryżu, pozbawieni stosunków ze światem, nie upadają na duchu, ale przeciwnie tem gorręciej marzą o przyszłości Polski, tem silniej przejęci są myślą służenia sprawie krajowej. Podczas gdy rozkład rozwielmoża się w społeczności francuskiej, wychodźcy polscy kupią się, aby pracy swej nadać większe rezultata i wstępują na drogę prac organicznych, zawiązując kasy zaliczkowe i towarzystwa bratniej opieki, kształcenia młodzi itp. instytucje.

Zmiana sytuacji, powstała skutkiem upadku Francji, zrodziła konieczność rozpatrzenia się w stanie Polski, i oto komisja wychodźtwa, wysadzona w tym celu w początkach rewolucji paryskiej w raporcie swym przedstawiając potrzebę związania się w siłę odporu państw zagrożonych przewagą moskiewsko-pruską, mówi między innemi:

„Co do drugiej kwestji. Ze kapitulacja Paryża jest zakończeniem trzeciego aktu w krwawym dramacie europejskim, którego autorami i zarazem wykonawcami są Prusy i Moskwa, a którego akt pierwszy zakończył w roku 1864 stłumienie powstania naszego i gwałt dopełniony na królestwie duńskiem; drugi zaś w roku 1866 katastrofa pod Sadową.

Otwarcie, cynicznie wyjawione światu — tajemne przedtem przymierze, tych dwóch państw zaborczych, dla każdego bezstronnego postrzegacza, zarysowuje jasno równie morderczy, lecz bliżej — prawie bezpośrednio Polski dotyczący akt trzeci, którego rozwiązaniem a oraz epilogiem dramatu, o ile się to powiedzie zręcznym a nieludzkim autorom, musi być logicznie, rozszarpanie i ujarzmienie środkowej i południowo-wschodniej Europy, przez podbicie jej i przez wytworzenie na zgliszczach dzisiaj oddzielnych państw, narodowości i plemion — dwóch potężnych, absolutnych imperyj moskiewskiej i niemieckiej.

Zdeptana, obdarta, zdemoralizowana i upadła na duchu Francja, gdyby nawet, co daj Boże! odzyskała dawny animusz rycerski, dawną waleczność i miłość kraju, a z niemi, gdyby zdobyła napowrót wzniosłe poczucie dziejowego swojego w ludzkęści posłannictwa; gdyby, mówimy, Francja popsuła się jeszcze, nie przez wstręt wzbudzające elukubracje dziennikarstwa, lecz przez głęboko poczuty głos obywateli — że jest zawsze wielkim, przeważnym, niezbędnym dla świata ucywilizowanego narodem; słowem, gdyby zapragnęła odzyskać dawny w losach Europy wpływ swój i przewagę, to dokonany na niej rozbój i grabież teutońskie, co najmniej na lat dziesięć w fizycznej postawiły ją niemocy. A przez ten czas czegoż nie dokona dzika, niezmordowana, zawsze pożerająca i zawsze głodna przedsiębiorczość prusko-moskiewska? Bo po za Francją, łudzić się dziś niepodobna, od kogoż dławiona katowską tamtych prawicą Europa spodziewać się może pomocy? gdzie znajdzie gotową, zorganizowaną siłę odporną? Czy w Anglii, o której bez przesady można powiedzieć, że pozornie cała i zdrowa, upadła jednak wraz z pokonaną przez Prusy Francją; czy we Włoszech, które nie prędko — może nigdy — finansów swoich i administracji postawić na nogi i ukonsolidować jedności politycznej nie zdołają; czy w Hiszpanii, Portugalii, Belgii, Holandji, Szwajcarji, których solidarnego związku Moskwa i Prusy z pewnością nie dopuszczą, a które pojedyńczo nie stanowią żadnej prawie siły odpornej! — Pozostają wprawdzie Turcja i monarchia austro-węgierska, które mają pewne gotowe siły zorganizowane, i które bronić się zechcą i będą — bo muszą.

Lecz siły te ażaliż będą wystarczającemi na odparcie prusko-moskiewskiego najazdu? Bo w przypuszczeniu nawet, że dźwignąwszy z niesłychanem powodzeniem na barkach swoich trzy pierwsze akty zbójeckiego dramatu, w czwartym Prusy pozostać zechcą bezczynnemi; to i w takim razie wywdzięczając się Moskwie za daną Prusom możność— zgniecenia potęgi Francji i złupienia jej do ostatka, bacznie one strzedz będą wszelkiego poruszenia w Polsce, a w ten sposób pozwolą tamtej wyprowadzić na raz do działania całą swoją potęgę lądową, gdy z drugiej strony, wystawieniem tylko silnych korpusów obserwacyjnych na granicy Czech, Morawii i Szlązka, zniewolą one Austrją do rozdzielenia sił swoich, i przez to samo zwycięztwo Moskwy nad nią i nad Turcją znakomicie ułatwią. A gdy Austro-węgierska i Turecka monarchie zostaną pokonane, gdzież się znajdzie — nie mówimy fizyczna, lecz choćby tylko moralna, duchowa opora, na której — jak w Polsce — żelazne szpony caratu i krzyżactwa od wieku naprożno się zużywają?

Siłę tę odporną, moralną na dzisiaj, lecz która w danej chwili mogłaby wytworzyć nawet znaczne siły materjalne, zdaniem waszej komisji, stanowiłby jedynie szczery, solidarny związek wszystkich po za Moskwą stojących ludów i plemion słowiańskich, oparty na ścisłem przymierzu z Węgrami, Rumunami, północnymi Tyrolczykami itd. i zasadzający się na prawach zupełnej wolności, równości i samodzielności każdego odrębnego plemienia i narodowości, na swobodnem prawie właściwego dla wszystkich autonomicznego rozwoju. Tak bowiem skonfederowana środkowa i wschodnio-południowa Europa, gdyby nawet dzikiemu nawałowi mongolszczyzny i krzyżactwa w pierwszej chwili podołać nie mogła, to pozostałby jej niedościgły dla najezdców grunt moralny, duchowy, na którym wsparta, z ufnością patrzeć by mogła w przyszłość i wyczekiwać bądź odrodzenia się Zachodu, bądź nawet krwawego zatargu pomiędzy dwoma łupieżcami Moskwą i Prusami, który to zatarg będzie hasłem tryumfu prawa nad siłą i powszechnego wszystkich ludów wyzwolenia.

Komisja w tym razie nie zataiła także przed sobą trudności, które propagandzie anti-moskiewskiej w Słowiańszczyźnie przedstawią się do zwalczenia. Miała ona na uwadze głęboko zakorzenione w niektórych prowincjach i plemionach słowiańskich moskiewskie wpływy i sympatje, plemienne pomiędzy rozmaitemi narodowościami zawiści albo niechęci, prawdopodobny, zwłaszcza w początkach propagandy, opór rządów egzystujących, wreszcie stanowcze lgnięcie Niemców austrjackich do pruskiej jedności, która to okoliczność rozkład państwa austro-węgierskiego może przyspieszyć.

Wymienione powyżej trudności, zdaniem komisji większemi są z pozoru niż w gruncie rzeczy, i usunięcie ich w imię wspólnej wszystkim Słowianom drogiej dla nich swobody i autonomii, w imię wspólnej obrony przed dziką przemocą północnych autokratów, zgoła nie zdaje się niemożebnem, a nawet bardzo łatwem, przy stosownem do tego się wzięciu. I tak — co do wpływów i wziętości moskiewskiej: Powstanie nasze 1863—64 r. zdarło z Moskwy resztę fałszywej słowiańskiej osłony, pod którą przez czas długi zdobywcze swoje ukrywała chucie, i sympatje Słowian starała się kaptować. Car, który odtrącił ofiarowaną mu przez niektórych panków białoruskich polską wiernopoddańczość, i który wprost zażądał od nich bezwarunkowego wyrzeczenia się polskości, języka, religii, i zostania prawosławnymi Moskalami; który nadto konfiskatami, kontrybucjami, wygnaniem, więzieniami, zgoła całą najdzikszą presją azjatycką, dąży do widocznego całemu światu wynarodowienia Polski (a co najuroczyściej w ukazie swym do hr. Berga utwierdza; p. r.), car ten, na plewę obietnic, chrestów i trochę złota, któremi w każdem plemieniu zakupi kilku takich księży Popielów i podobnych, reszty prawdziwych Słowian, prawdziwych obywateli zwabić teraz nie potrafi. Czechowie, Serbowie, Słowieńcy i t. d., jeżeli używają Moskwy na postrach dla rządów nieswojskich, od których domagają się prawnopolitycznych koncesyj, to jednak używanego dzisiaj konstytucyjnego prawa legalnej rewindykacji na dyplomatyczny knut moskiewskiego absolutyzmu zamienić pewno nie zechcą. Przed groźbą niechybnego wynarodowienia i niewoli wszystkich, ustąpią również i znikną plemienne nienawiści, a to tem łatwiej, że związek, o którym mowa, swobodę, równość i samodzielność każdej narodowości, każdego plemienia za kardynalne sobie przyjąłby prawo. Co zaś do przeszkód ze strony rządów austro-węgierskiego i tureckiego, które przeciw solidarnemu związkowi w kombinacji z Węgrami, Rumunami, Tyrolczykami i t. d. stanowićby mogły, bo o ile propaganda słowiańska czysto moralny zachowa charakter i będzie miała na celu głównie oparcie się moskiewsko-pruskiemu najazdowi, rządy pomienione przeszkadzać jej nie będą, ze względu chociażby na to, że związek propagowany, nie posiadając zorganizowanej siły militarnej, szukać jej u tychże rządów byłby zniewolony. Na ostatek, otwarte wystąpienie z austrjackiej aglomeracji niemieckich centralistów i połączenie się ich z pruską jednością, gdyby w rzeczy samej zachwiało Przedlitawię i rozkład państwa Habsburgów przyspieszyło, toć wzgląd ten ani Słowian, ani jednoczących się z nimi innych narodowości powstrzymywać od działania nie powinien, bo tu chodzi nie o tę lub ową scentralizowaną monarchię, lecz o samoistną wolność ludów, o zabezpieczenie ich od prusko-moskiewskiego jarzma, słowem od zupełnej zagłady.

Komisja ma honor więc przedstawić wam, panowie projekt następującej treści:

Nie tracąc czasu, rozpocząć jak najspieszniej propagandę Związku Słowiańskiego. Chwila bowiem jest stanowczą. Utylitarny patrjotyzm angielskich handlarzy, przez uskutecznienie nowej pożyczki moskiewskiej, dał Moskwie środki finansowe do rozpoczęcia wojennych działań w Austrji i na Wschodzie, których celem działań musi być terytorjalna kompensata za świeże zdobycze prusko-niemieckiego imperjum. Moskwa, która za przykładem Prus — w cichości od dawna nagromadziła wielkie siły wojenne, z obecnej chwili powikłań i rozkładu na Zachodzie Europy skorzystać nie zaniedba... Komisja zatem, solidarny, polityczny Związek ludów słowiańskich uważa dla nich za najpilniej konieczny.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 23. kwietnia 1871.

(*Manifestacja londyńska na rzecz komuny*).

Na dni kilka przed 16. kwietnia plakaty i proklamacje rozlepiane po głównych ulicach Londynu, zapowiedziały Zgromadzenie ludowe na niedzielę popołudniu, odbyć się mające w Hyde park, miejscu najwięcej uczęszczanem tak przez wielki świat londyński, jakoteż i przez klasy robotnicze, które po tygodniowych znojach w święta tam przechodząc, szukają rozrywki.

Celem mityngu, jak się wyrażały proklamacje i plakaty było objawienie współczucia dla sprawy walczącej o samodzielne rządy gminy paryzkiej, które w formę ujęte w wystosowanym na ten cel adresie — doręczonemi by jej zostały.

Wielu prawdziwych republikanów cieszyło się jeszcze wtedy nadzieją, że organizatorowie mityngu, zdala od Internacjonalnego demokratycznego stowarzyszenia, z daleka od wypaków paryzkich, (a zatem zimną i sumienną rozwagą rzecz oceniających) zechcą w ostatniej chwili zająć się misją pojednania dwóch zwaśnionych żywiołów do jednego republikańskiego należących obozu. Omyliły ich oczekiwania, — bo demonstracja cała od początku do końca przybrała cechę najczerwieńszego kosmopolityzmu, pomimo, że zaprzeczenia doręczone Menottiemu Garibaldemu, redaktorowi demokratycznego dziennika w Londynie *Raynalds Newspaper*, i hr. Potockiemu, pełnomocnikowi wychodźtwa polskiego milczącą tylko znalazły odpowiedź.

Mityng w Hyde park poprzedzała procesja, która ruszywszy z Clerken-well-green, przechodziła przez ważniejsze ulice miasta jak: Fleet, Street, Strand, Trafulgar, Sqare, Pall Mull, Piccadilly aż nareszcie wkroczyła do Parku. Orkiestra dętych instrumentów, grająca z małemi przerwami, marsyliankę, przewodniczyła procesji, — a chorągwie w pośrodku niesione, miały być jej ozdobą i manifestacją uczuć. Z pomiędzy tych ostatnich zacytuję główniejsze. Pierwsze chorągiew niesiona na czele była czerwono-karmazynowa z napisem: *International. Democratic Association; established 1869; Liberty, Equality, Fraternity*. (Internacjonalne demokratyczne stowarzyszenie; założone w roku 1869; wolność, równość, braterstwo), tę chorągiew poprzedzało znamię wolnego mularstwa na białym atłasie kolorowemi jedwabiami wyhaftowane, wyobrażające węgielnice, cyrkiel i równowagę na tle słońca.

Po za tą chorągwią postępowała druga pomniejsza z napisem: *Vive la Commune*;— po za nią—czerwono-ciemno-karmazynowa z napisem białemi literami *Poland*; po za nią znowu jasno-karmazynowa z napisem: *Universal social Republic* (Reczpospolita powszechna i socjalna); — o innych wspominać nie będę, bo byłaby za długa litania.

Kilkaset ludzi ugrupowało się w dogodnych miejscach dla przypatrzenia się procesji; kilkaset drugich zgromadziło się w około grupy drzew w Hyde parku stojącej pomiędzy Piccadillą i Markle-Arch. W pośrodku tych dwóch zbiorowości, a ponajwiększej części w samym parku, spostrzegać ci się dały osobistości podejrzanego sposobu życia. Przebrane w kaski używane przez tutejszych studentów w wyższych szkołach; inne znowu w krawaty białe używane przez protestanckich pastorów w myśli ich imitowania.

Spiewali oni parodje litanii odnoszące się do obecnych politycznych wypadków, a w ogóle wyszydzające obecne rządy. Inni znowu zajmowali się sprzedażą pamfletów rozmaitego rodzaju. Wszyscy razem, atoli, wzięci przedstawiali zgromadzenie przyzwoite, chociaż uwagi nie uszła masa gamenów, i odpowiednia ilość londyńskich gburów.

W oczekiwaniu rozpoczęcia mityngu wynajdowano dla rozrywki rozmaite zabawy, a najgłówniejszą z nich był widok wdrapujących się na drzewa, nietylko uliczników ale i starych żbików, z których nie jeden miał przyjemność spróbowania mocy własnych kości, gdy z obłamaną ciężarem jego gałęzią spadł na ziemię.

Ale nudziłbym was może długim tego rodzaju opisem i dla tego przystępuję do rzeczy.

Przybyła nareszcie procesja, a wóz zatoczony w pośród grupy drzew, o których mowiłem poprzednio a mieszczący na sobie panów Owen, James Murray, Rudford, Johnson, Kosteckiego i innych, który również służyć miał za trybunę, zwiastował otwarcie uroczystości.

Pogodne powietrze wiosennym deszczem dotąd przeplatane zmieniło się w stałą pogodę, a kolory tęczy ukazujące się na wschodnim horyzoncie, przypominały mi pomimowoli historję Noego, gdy po potopie, na znak przymierza ze światem, Bóg wedle biblii, miał ją na niebie położyć.

Czyż miałoby to być analogią, że zagniewane Bogi świata pogodzić się mają z gminą paryzką?!...

Jeżeli jednakowoż wielkie demonstracje ludowe reprezentować mają ducha i zajęcie mas przedmiotem dla jakiego są dokonywane, jeżeli ten duch i zajęcie mas nakazywać ma rządzącym rachowanie się w ich rozporządzeniach z temi masami, to istotnie niedzielny mityng w Hyde park — jeżeli może być moralną manifestacją na rzecz gminy paryzkiej, to wpływu wszakże wywrzeć nie może na opinię publiczną. Zasady gminy paryzkiej o ile są praktycznemi w dopominaniu samodzielności dla miasta Paryża, zanadto są skompromitowane żądzą zapaleńców przeprowadzenia w praktykę teoryj socjalnych które w formę dotąd nie ujęte, są jeszcze w kolebce i nie przeniknęły mas ludu.

Mityng też niedzielny, prócz tylko dewiz wypisanych na chorągwiach, prócz mów wypowiedzianych przez mowców, zasady socjalne po swojemu wyznających i tłómaczących, prócz kilkudziesięciu lub kilkuset entuzjastów idących w ślady tych lub owych doktrynerów socjalnych, nie znalazł przystępu w masach londyńskiej ludności, a dowodem tego są zabawki i figle zebranego tam pospólstwa, z jakiemi ono przyjmował wszystko, co agitatorowie i przywódcy mityngu im wypowiadali. Byłem ja w Londynie świadkiem agitacji na rzecz parlamentarnej reformy, której czele stał p. Edmund Beales, i miałem wtedy sposobność ocenić, o ile istota przedmiotu, o którą się lud dobijał, zrozumianą i pojmowaną była przez masy, i widziałem jak te masy w wielkich liczbach, po kilkadziesiąt i kilkaset tysięcy robiły demonstracje, wobec których jeden minister po drugim, jeden rząd padał za drugim aż dopóty, dopóki rządowych praw dla się nie zdobyły. Zadrżały tutaj nietylko Izba niższa nietylko Izba lordów, ale zadrżała nawet sama korona.

Mityng niedzielny nie był tego rodzaju. Nietylko nowość agitacji, nietylko nieznajomość ludzi na nową dla Anglii występującą arenę polityczną, — ale nawet i sama nowość przedmiotu niezrozumianą jest jeszcze i zrozumianą nigdy Anglikowi nie będzie. Anglik przedewszystkiem jest dumnym, że się Anglikiem urodził, że zdobywaniem form społecznych dla siebie, systemem jemu przez siebie wynalezionym, daje przykład innym narodom zdobywania ich dla siebie. Powiedzieć mu, że dla miłości rodzaju ludzkiego wyprzeć się on ma pochodzenia i nazwy Anglika, jest to żądać od niego, by Jowiszowi wydarł pioruny. — Nie chce on wiedzieć o kosmopolityzmie, on chce pozostać Anglikiem, i żąda, by wszystkie inne narody tak były wolne, jak on jest wolnym, i aby do wolności tem samem jak on przyszły systemem.

Pięć tysięcy uczestników niedzielnego zgromadzenia, a z nich może tylko pięciuset przejętych sprawą, której uczestniczyli, stawiają jasny dowód tutaj przytoczonych twierdzeń.

Otwarcie mityngu rozpoczęło się powołaniem p. Owen na prezydującego. — Dwie chorągwie po obu jego bokach, na improwizowanej stanęły trybunie: jedna z napisem „Stowarzyszenie internacjonalne", druga — z napisem: „Polska". Po zagajeniu posiedzenia mową prezydującego, p. Radford odczytał adres, posłać się mający gminie paryzkiej, a obejmujący dwadzieścia dwa paragrafy.

Paragraf pierwszy brzmi jak następuje:

„Bracia! Zasyłamy wam pozdrowienie braterskie w imieniu rzeczypospolitej powszechnej. Serdecznie wam dziękujemy za święte dzieło przez was dokonywane na korzyść wolności rodzaju ludzkiego, i w obronie należnych wam praw gminnych. Uznajemy w was przodowników postępu, i przodowników nowego, i z przesądów oczyszczonego społecznego ustroju; a jednocześnie uznajemy uczniów grudniowego zbrodniarza, i podłe a sprzedajnemi narzędziami europejskich despotów — waszych ciemięzców — rządców w Wersalu. Wybrani jedynie przez chłopstwo księżym wpływom uległe, i pod grozą pruskich bagnetów, na gardłach ich położonych, skończyli oni posłannictwo swoje, i to je-

szcze w sposób haniebny, bo część waszych rodaków zaprzedali w jarzmo niemieckich rozbójników. (Dok. n.)

Francja.

Im bliżej i bardziej nieunikniouem staje się starcie, im większym staje się wstręt do przelewania krwi w imieniu swobód municypalnych, tem bardziej słabnie wpływ komuny, a tem większa rola do odegrania przedstawia się dla ligi republikańskiej.

Ostatnie doniesienia telegraficzne mówią o porozumiewaniu się już powszechnem żywiołów pojednawczych; jeżeli rząd Thiersa i Zgromadzenie narodowe zechce uczynić zadość umiarkowanym wymaganiom ligi, to komuna nie będzie miała siły oprzeć się opinii publicznej i prawdopodobnie wojna domowa przygaśnie.

Według najnowszych wiadomości z Paryża, żaden oddział francuzki nie wszedł do St. Denis, a pogłoski o opuszczeniu St. Denis przez Prusaków są zmyślone. Główne zasady programu przedłożonego przez ligę republikańską naczelnikowi władzy wykonawczej Thiersowi, są: Departament Sekwany zostanie zwinięty. Gminy przedmieść paryzkich wcielone będą do departamentu Seine et Oisse. Zniesienie prefektury Sekwany i prefektury policji. Administracją Paryża zajmować się ma Rada miejska, wybrana głosowaniem na piśmie. W okręgach miejskich przypada na 20.000 mieszkańców jeden radca miejski. Rada mianuje burmistrza, adjunktów albo komisję wykonawczą. Straż Paryża i warowni jego, powierzoną będzie wyłącznie gwardji narodowej, wyjąwszy w czasach wojny. Tylko inżynierja wojskowa wpuszczoną będzie do warowni, dla utrzymywania ich w dobrym stanie. Municypalność wybiera główny sztab gwardji narodowej. Jeżeli wnioski te będą przyjęte, sądzą, że liga i zwolennicy jej przymuszą także komunę do ich przyjęcia. Pułkownik Cecilia mianowany jest komendantem placu Paryża, a Dąbrowski ma sobie powierzone naczelne dowództwo nad wojskami. Henri pozostanie szefem głównego sztabu. Bergeret został wypuszczony na wolność i znowu zasiada w komunie. Dziś na całej linii słabe tylko utarczki.

Dziennik *Commune*, z dzienników czerwonych, jak się zdaje, najwięcej mający zdrowego sądu, tak pisze o paryskich sprawozdaniach wojennych: „Bolejemy mocno nad niejasnością sprawozdań wojennych, jest to mieszanina słów zupełnie niezrozumiałych. Czy redaktorowie tych sprawozdań nie mają dokładnego pojęcia o operacjach wojskowych? W takim razie niech wezwą innych, lub jeżli ta niejasność jest potrzebną, niechże zrobią noc na całej linii. Ale niech nas nie ogłupiają opowiadaniami, które nie mają ani ogona, ani głowy, i które każą przypuszczać że delegacja wojenna nie wie, co się dzieje u przednich straży. Mądremu dość."

Le Mot d'Ordre pisze: „Dziś wieczór zgromadzenie ligi dla praw Paryża.

„Zawieszenie broni postanowione wczoraj, ma być w następujący sposób przeprowadzone. Liga mianuje czterech delegowanych: obywateli Bonvalet, Stupuy, Floquet i Clemenceau. Dwaj z nich reprezentować będą Wersal, dwaj drudzy Paryż, i zatkną razem chorągiew parlamentarską. Ten układ przyjęto, aby usunąć trudności stawiane przez Wersal, który nie chce okazać, że uznaje nas za stronę wojującą.

„Pięćdziesiąt ośm izb syndykalnych Paryża, izby robotników i patronów, wchodzą w stosunki z Ligą i wysyłają dziewięciu delegowanych do wspólnej z nią pracy.

„Także postanowienie zapadło jednozgodnie w lożach massońskich Paryża, które wysyłają trzech delegowanych z podobnemi instrukcjami."

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W tutejszych kołach wojskowych zajmują się mocno faktem następującym: Podpułkownik Grodecki, komendant rezerwy w Złoczowie, wysłany został na asenterunek do Kamionki Strumiłowej, gdzie po kolacji nagle zasłabł i we 48 godzin umarł. Do Lwowa przywiezono ciało w nocy na poniedziałek i zaraz tegoż pochowano bez obdukcji, mimo że zgon był niezawodnie nagły, chociażby jak mówią, tylko zapaleniem płuc spowodowany. Obdukcja była tem konieczniejszą, że nieboszczyk skończył w kurczach i ciało pod piersiami było sine, więc można przypuszczać otrucie.

Dyrekcji policji prosimy, aby się stanowczo zabrała do spędzenia giełdy ulicznej z Wałów. Jak gąsienice rozłażą się ci ludzie, zagradzając najdogodniejszą i najlepiej utrzymaną część spacerów, a nawet atakując tych, którzy z publicznego spaceru robią ten użytek, do jakiego jest przeznaczony. Jednorazowe rozpędzenie na nic się nie przyda — trzeba codzień, a nawet kilka razy rozpędzać, aż się hałajstra odzwyczai.

Dowiadujemy się, że w sekcji szkolnej Rady miejskiej zapadła uchwała, ażeby wybudowanie gimnazjum polskiego oddać przedsiębiorstwu prywatnemu. Uchwała powyższa ma być wniesioną do Rady pełnej, która gdyby projekt rzeczony przyjęła i otworzyła konkurencję przedsiębiorcom prywatnym, najprędzej przyszłoby miasto do pożądanego przybytku nauki dla młodzieży. — Dotychczas bowiem, jakkolwiek już wszędzie wznoszą się nowe budowle, na placu przeznaczonym na gimnazjum polskie — pustki. Jeżeli w istocie sekcja dla spraw szkolnych pomyślała o ruszeniu z miejsca tej sprawy, to należy się jej zupełne uznanie.

Dotkliwy u nas jeszcze brak rzeczy wielu, które gdzieindziej — a nie koniecznie nawet za granicami gdzie już nie mówią po polsku, ale n. p. w Warszawie — należą do rzędu rzeczy, bez których obejść zdaje się niepodobna. I tak naprzykład z pominięciem względów sanitarnych w ogrodach publicznych, jak Jezuickim, na Wysokim zamku nie postarano się dotąd o umieszczenie choćby nareszcie gdzie za drzewami budowli niezbędnie potrzebnych, jakie nawet na każdej najmniejszej stacji kolejowej znajdujemy. Jest to nietylko niewygodne, ale co gorzej pociąga wielkie zanieczyszczenie miejsc publicznych, które mają służyć do spacerów — nie wpływa wcale korzystnie na zdrowie ludzi, którzy nie mogą lub nie chcą szukać ruchu za miastem.

Często zdarzające się pozostawianie po kilka nawet dorożek bez dozoru, bez człowieka, naraża przechodniów na niebezpieczeństwo. Dzieje się to niemal codzień, kiedy panowie dorożkarze idą uraczyć się w szynkowniach. Po trzy i cztery dorożki stoi wtedy bez opieki i spłoszony koń lada czem, puszcza się na oślep nie czując żadnej wodzy. Wczoraj byliśmy świadkami jak koń dorożkarski spacerował sobie kłusem przez ulicę Zieloną a batóg tylko jego pana, w koźle osadzony odgrywał swą rolę dla większego jeszcze postrachu dla zwierzęcia.

Dziś rano przed siódmą odbyło się w kościele Katedralnym nabożeństwo za duszę K. Lubomęskiego pomocnika księgarskiego, członka ochotniczej straży ogniowej „Sokół", członka bardzo czynnego niegdyś w tem stowarzyszeniu.

Lwowskie Towarzystwo strzeleckie wybrało na swem walnem zgromadzeniu d. 23. kwietnia r. b. nowy zarząd, w którego skład weszli panowie Antoni Chiliński na pierwszego przełożonego, Zygmunt Mozer na drugiego przełożonego i Ludwik Pierożyński na skarbnika.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek d. 27. kwietnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Uchwalenie poboru dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od oleju. Sprawozdawca radny p. Dąbrowski. 2) Doniesienie sądu o legacie Julii Jasienieckiej na rzecz domu ubogich miasta Lwowa w sumie 9000 zł. Sprawozdawca radny p. Miączyński. 3) Wydzierżawienie gruntów miejskich w Kulparkowie. Sprawozdawca radny p. Maurycy Hoffmann. 4) Podanie p. Bernarda Goldmana dr. praw o przyrzeczenie przyjęcia do gminy i p. Henryka Janiszewskiego o przyjęcie do gminy. Sprawozd. radni pp. Peplowski i Piątkowski. 5) Zapis ś. p. Maurycego Kulczyckiego, radzcy sądu kraj. na rzecz miej. zakładu sierót w sumie 500 zł. Sprawozd. radny ks. kan. Romaszkan. 6) Podanie komitetu zajmującego się postawieniem pomnika dla śp. Stanisława Zborowskiego o bezpłatne odstąpienie dwóch sążni kwadr. ziemi na cmentarzu Łyczakowskim. Sprawozd. radny p. dr. Grott. 7) Akt licytacji względem zabezpieczenia robót murarskich. Sprawozd. radny p. Maszkowski. 8) Wniosek wybudowania kostnicy na cmentarzu łyczakowskim. Sprawozd. radny p. Maszkowski. 9) Wnioski sekcji I. z powodu przydzielenia mieszkańców obrz. łać. wsi Zniesienia do parafii św. Marcina. Sprawozd. radny ks. kan. Zabłocki. 10) Wnioski komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich o podwyższenie płacy asystentów, podwyższenie kwaterowego dla urzędników urzędujących na rogatce łyczakowskiej i przyznanie dodatku osobistego inspektorowi straży. Sprawozd. radny p. Dąbrowski. 11) Podanie p. Frydryki Łozińskiej nauczycielki przy szkole św. Marji Magdaleny o zapomogę. Sprawozd. radny ks. kan. Stupnicki. 12) Obsadzenie posady ogrodnika miejskiego. Sprawozd. radny p. dr. Sermak.

Koncert panny Mecenseffy. Najlepszą zaletą tego koncertu, o którym należy przynajmniej nawiasowo powiedzieć, że się odbył we wtorek w sali ratuszowej, najlepszą zaletą jego i najlepszym dowodem, że wywarł jak najprzyjemniejsze wrażenie na słuchaczach jest to, że wychodzący z koncertu, zwykle radzi ogromnie, że już ich puszczono do domu, tym razem uskarżali się, że koncert trwał tak krótko.

Głos panny Mecenseffy nie można nazwać silnym, ale przecież tak umiejętnie włada nim artystka, tak umie powiedziałbym wyborną perspektywę w śpiewie swoim zachować, że w niektórych miejscach głos jej nabiera wielkiej potęgi w skutek właśnie owej perspektywy, a śpiew cały artystki przy nadzwyczaj miłym pobrzęku (timbre) podobny jest do misternego haftu z nitek pajęczych połyskujących w słońcu usnutego.

Program koncertu rozpadał się na trzy bardzo wyraźne działy: melodje niemieckie, włoskie i polskie. Arja z Mignon była jakby prologiem do koncertu. Z melodyj niemieckich odśpiewała artystka piosnkę Mikulego: *Du bist mein Frühling* i dwie piosnki Szumana. W arji Rozyny z Cyrulika Sewilskiego rozwinęła nasza artystka cały zapas lekkości, zwinności głosu i swawolnego wdzięku; publiczność nie posiadając się z radości, objawiała ją w burzliwych oklaskach. Nas jednak najwięcej zachwyciła panna Mecenseffy w śpiewkach polskich a mianowicie w ostatnim mazurku Szopenowskim, który mówiąc nawiasem, mógłby mieć lepszy tekst do swojej melodji, ale który mimo to wypadł prześlicznie.

W koncercie brało udział także z powodzeniem młoda pianistka, uczennica p. Mikulego panna G.

— Z wiarogodnej strony otrzymuje *Kraj* następujący opis **ucieczki Jarosława Dąbrowskiego z Moskwy**: Sposób ucieczki Jarosława Dąbrowskiego z Moskwy utrzymywano dotąd w tajemnicy, obawiając się, żeby wyjawienie jej nie zaszkodziło niektórym osobom. Sposób ten był tak szczęśliwie pomyślany, iż nic jednemu z naszych rodaków mógłby na coś się przydać.

Nie wymieniając jeszcze dziś osób, możemy pierwszy raz podać opis tej ucieczki do powszechnej wiadomości. Moskale tak byli nią zdziwieni, że nazywali ją prawie cudowną; albowiem pomimo wyznaczonej komisji, pomimo najstaranniejszych poszukiwań tajnej policji, dociec nie mogli, w jaki sposób wykonaną została. Rzecz miała się tak:

Dąbrowski — kazany na 24 lat ciężkich robót — z różnych powodów zatrzymał się na czas dłuższy w Moskwie; może tajemne przeczucie mówiło mu, że tu znajdą się z czasem środki do ocalenia. Każdy z Sybiraków zapewne pamięta groźne mury Kałamażnego dworu, tego moabitu dawnej carskiej stolicy. Przed Dąbrowskim nikt ztamtąd nie uciekł. Najwięksi zbrodniarze lub przestępcy tak zwani polityczni znajdowali tam bezpieczne swe schronienie. Znany przywódca buntu chłopsko-socjalnego za Katarzyny IIej, Emilian Puhaczow był tam więziony w ostatnich dniach przed swoją okropną śmiercią. Potężne mury, wał kamienny, sąsiedztwo koszar i nadzwyczajna czujność odsuwały wszelką myśl o ucieczce. Na to potrzeba było całego sprytu członka organizacji z roku 1862 a dzisiejszego przywódcy gwardji komunalnej.

Więźniowie polityczni po kilkakroć domagali się od dozorcy więzienia, aby im pozwolił posyłać po wódkę, zaręczając, że żadnego ztąd skandalu nie będzie, bo żaden z nich miary nie przebierze. Dozorca się na to nie zgodził, bo wyraźny przepis więzienny pod największą odpowiedzialnością zabrania więźniom używać gorących napojów; przystał jednak na to, aby kilku wybranych chodziło do niego przed obiadem na kieliszek wódki.

Domek dozorcy znajdował się na podwórcu więziennym. O godzinie południowej podoficer chodził od jednego numeru do drugiego i zapraszał na wódkę. Gdy się pewna ilość osób zebrała, otaczali ich żołnierze z nabitą bronią, przeprowadzali przez dziedziniec do domku dozorcy, otaczali takowy ze wszech stron, jeden z żołnierzy wchodził do przedpokoju, gdzie więźniowie zrzucali z siebie paltoty, a w salonie przyjmował gości dozorca wespół z oficerem dyżurnym. Po upływie najwięcej pół godziny więźniowie w takim samym porządku wracali do gmachu więziennego. Ucieczka była prawie niepodobną. Moskale jednak nigdy nie liczyli idących na wódkę; bo i na cóżby się to było zdało?... ucieczka niemożebna... każdego mężczyznę wstrzymaliby stojący w bramie żołnierze.

Dąbrowski — jak wiadomo — jest szczupły i nizkiego wzrostu. W dniu przeznaczonym do ucieczki, kupił u jakiejś Moskiewki kobiece odzienie, a na nie zarzucił szeroką burkę z grubego sukna. Dzień jesienny bez obudzenia podejrzeń pozwalał mu naciągnąć kapiszon na głowę. W takiem ubraniu wyszedł z więzienia, do którego już nie wrócił.

W przedpokoju mieszkania dozorcy, zasłonięty innymi więźniami, zręcznie zrzucił z siebie burkę i jako stara baba z chustą na głowie stanął przy piecu. Najokropniejsza była jednak ta chwila, gdy się sam na sam znajdował z żołnierzem, który... rozpoczął dość natrętne umizgi. Tymczasem więźniowie wypili wódkę i otoczeni żołnierzami wyszli z mieszkania dozorcy. Wyszedł za nimi i Dąbrowski o kiju, w żebraczem odzieniu. Przeszedł cały podwórzec więzienny i — połajany przez żołnierzy będących na straży w bramie, z napomnieniem, aby się tam więcej nie pokazywał — wyszedł najspokojniej na miasto, aby poszukać przyjaciół, którzyby mu pomogli wydobyć się z innego, obszerniejszego więzienia, tj. z Moskwy.

Dwa miesiące potem mieszkał w Moskwie tuż przy redakcji *Mosk. Wiedomosti*, oczekując paszportu za granicę. Do ułatwienia mu wyjazdu z Rosji, do zabezpieczenia pobytu czasowego w Moskwie, najwięcej przyczynili się liberalni Moskale: i to wojskowi.

Z Moskwy Dąbrowski wyjechał przez Petersburg do Sztokholmu; a gdy w pół roku potem uciekła jego żona, będąca na wygnaniu w Ardowie, mieście powiatowem guberuii niżegorodzkiej, Dąbrowski przyjechał powtórnie do Petersburga i spotkał się z nią na dworcu kolei żelaznej. Ucieczkę Dąbrowskiego do dziś dnia posługacze więzienni nazywają „czartowską sztuką.

Pomnik dla Tegethoffa w Wiedniu W Wiedniu ukazała się następująca odezwa:

W sile wieku śmierć nielitościwa zabrała nam Tegethoffa. Grób się zamknął nad krótkim, lecz pełnym chwały bohaterskim żywotem a może świetniejszą jeszcze przyszłością.

Zwycięztwa przezeń odniesione po wszystkie czasy zdobić będą dzieje monarchii. Dla uczczenia pamięci jego wzniesie się pomnik, aby świadczyć, iż już współcześni umieli cenić wielkiego męża, bohatera, patrjotę, wiernego sługę cesarza swego, aby najpóźniejsze pokolenia zachęcać do naśladowania jego cnót wojskowych i obywatelskich.

Pomnik stanie przed kościołem Votivkirche we Wiedniu.

Kościół ten istnienie swe zawdzięcza wzniosłym uczuciom arcyksięcia Ferdynanda Maksymiljana; przed tym kościołem, jako pomnikiem równie szlachetnego jak nieszczęśliwego cesarza Meksyku — najbardziej uroczem jest miejsce dla posągu Tegetthoffa.

Nazwiska Maksymilian i Tegetthoff najsilniej się splotły ze sobą.

W szkole i pod okiem arcyksięcia Tegetthoff rósł w sławę. Żegnając ziemię rodzinną, jemu cesarz Meksyku powierzył marynarkę, ulubione swe dzieło. Duch cesarza otaczał małą flotę w owej godzinie, gdy ją Tegetthoff dzielną i śmiałą ręką wiódł do walki i zwycięztwa. Pogrążony w smutku i żałobie bohater morski sprowadził zwłoki zamordowanego, dostojnego przyjaciela i dobroczyńcy swego, z tamtej strony burzliwych wód Oceanu, aby je złożyć w cichym przodków grobie.

Tylko ze składek austrjacko-węgierskich niechaj stanie pomnik dla męża, co sławę państwa czynami swemi rozszerzył, i niechaj każdy bez różnicy narodowości, języka, urodzenia i zamożności przyczyni się do wystawienia pomnika.

Lud, coby nie umiał ocenić bohaterów swoich, dowiódłby, że nie zasługuje na to, aby ich posiadał.

W imieniu komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika dla Tegetthoffa:

Arcyksiążę Ludwik, hr. Beust, hr. Juljusz Andrassy, Hr. Ernest Waldstein, hr. Rudolf Wrbna, kontradmirał baron Pöck, jenerał-major baron Ebner, burmistrz dr. Felder.

Składki przyjmują:

JCM. arcyksiążę Ludwik w pałacu swoim, Schwarzenbergstrasse, codziennie od 10 — 1 z rana.

Kanclerz hr. Beust w minist. spraw zagranicznych.

Hr. Andrassy prezes ministrów w Peszcie dla Węgier.

Hr. Ernest Waldstein w Pradze w pałacu Waldsteinów.

Hr. Rudolf Wrbna, Kärthnerring Nr. 2.

Kontradmirał baron Pockh, Schenkergasse Nr. 14.

Burmistrz Wiednia dr. Felder Wipplingerstrasse Nr. 8.

Wszelkie datki ogłaszane będą w Gazecie wiedeńskiej i w innych dziennikach.

I wykaz składek złożonych u J. C. M. arcyksięcia Ludwika:

N. Pani 1000 złr., cesarzowa Karolina Augusta 2000 złr., arcyksiążę Franciszek Karol 1000 złr., arcyksiężna Zofia 1000 złr., arcyksiążę Karol Ludwik 1000 złr., arcyksiężna Anucjata 500 złr., arcyksiążę Ludwik 3000 złr. arcyksiążę Albrecht 1000 złr., arcyksiążę Karol Ferdynand 500 złr. arcyksiążę Wilhelm 500 złr., arcyksiążę Leopold 500 złr., arcyksiążę Ernest 300 złr., arcyksiążę Zygmunt 300 złr., arcyksiążę Rajner i arcyksiężna Marja 300 złr. książę i księżna Modeny 500 złr., książę August Koburski 1000 złr., księstwo Schwarzenberg 5000 złr., hr. Jan Waldstein 775 złr.

Część urzędowa.

Czynności wydziału krajowego. (Ciąg dalszy).

Na żądanie wydziału pow. Limanowskiego, aby wydział krajowy wydał instrukcję pouczającą, jak wydziały powiatowe mają się zachowywać w obec zaprowadzanych przez c. k. rząd nadzorów szkolnych, wydział krajowy odpowiedział, że nie widzi się spowodowanym do wydawania podobnej instrukcji, gdyż jest rzeczą naturalną, iż w obec nieodzownej potrzeby i ważności nadzorów szkolnych, gorliwe współdziałanie władz autonomicznych przy ich urządzaniu jest samo przez się wskazanem.

Na zapytanie Rady szkolnej o zdanie w sprawach dotyczących funduszów szkół normalnych, odpowiedział wydział krajowy, że w obec uchwały wys. sejmu, którą odmówiono przyjęcia administracji pomienionych funduszów, nie czuje się upoważnionym do udzielenia opinii.

Załatwienie wniosku, popartego przez wydziały powiatowe, ażeby kwoty przeznaczonej na nagrody dla nauczycieli w tych gminach, które własnemi środkami wystarczyć nie mogą — uchwalono wstrzymać, a zarazem domagać, się u wys. sejmu upoważnienia do czynienia wydatków na oświatę publiczną w kwocie rocznej 10.000 złr.

Na epetycje wydziałów powiatowych do Ojca św. o zrównanie kalendarzy, wydział krajowy oświadczył wydziałom pow., że nie uważa obecnej chwili za stosowną do podnoszenia tej kwestji.

Wniosek administracji fundacji hr. Skarbka na sprzedaż realności i gruntu funduszowego w Klimcu, tudzież ugodę zawartą przez kuratora pomienionej fundacji z 14 osadnikami w Smorzu o pastwisko, wydział krajowy przesłał c. k. namiestnictwa do zatwierdzenia.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości:

1) doniesienie c. k. sądu, iż Józef Salawa zapisał 100 złr. na kościół w Lipniku.

2) doniesienie p. Serafińskiego kuratora, że dobra fundacji Petryczyna sprzedane zostały na licytacji za sumę 66.260 złr.

Na zawiadomienie c. k. namiestnictwa o zamierzonem wygotowaniu aktu fundacyjnego dla fundacji Władysława hr. Skarbka, wydział krajowy zwrócił uwagę c. k. namiestnictwa, że akt fundacji już istnieje, albowiem takim jest zwany przez fundatora i c. k. namiestnictwo akt donacji i że wygotowanie nowego aktu fundacyjnego mogłoby z powodu §. 956 u. c. narazić fundację na straty.

Wydział krajowy oznajmił c. k. namiestnictwu w sprawie fundacji stypendyjnej śp. Dydyńskiego, że z powodu wstrzymanego oddania pomienionej fundacji, zakończyć musi na teraz korespondencję w tej mierze.

(C. d. u.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. kwietnia	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	263 50	264 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	178 50	179 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	118 00	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 75	83 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 50	73 00
Banku hipot. gal. 6%	87 90	88 25
Gal. zakł. kred. włość.	87 50	88 25
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 40	74 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 88	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 24. kwietnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 90	59 00
„ „ srebrem	68 75	68 85
Pożyczka ost. z r. 1839	294 50	296 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 50	92 50
„ „ „ 1860	98 00	98 20
„ „ „ 1864	126 75	127 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 50
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 25
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	269 75	270 25
Centralny bank	57 50	58 40
Kredytowy zakład	278 40	278 60
Franko-Austrjackie	111 75	112 25
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	747 00	749 00
Vereinsbank	106 50	107 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 00	82 20
Borgsł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	28 00	28 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	174 00	175 00
Karola Ludwika	264 00	264 25
Północne Ferdynanda	2200 00	2203 00
Franciszka Józefa	192 00	193 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	179 00	179 50
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	169 00	170 00
Staatsbahn	417 00	418 50
Południowa	181 90	182 10
Tramway wied.	220 00	220 50
Łupkowska	160 25	160 50
Węgierska północno wsch.	159 25	159 75
„ wschodnia	85 50	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	88 00	88 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	82 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 35	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 70
w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 60	89 20
Ferdynanda północna	105 00	105 25
Karola Ludwika dawn.	104 50	105 00
„ „ z r. 1867	100 00	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ z III. em.	84 50	84 75

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 25	89 70
Południowej kolei	112 50	113 00
Państwowej kolei	139 00	139 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda półnoću. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 25	163 75
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 30	92 40
Paryż 100 frank.	49 30	49 35
Londyn 10 ft. szter.	125 40	125 50
Frankf. 100 zł. wł.	104 70	104 80

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 24. kwietnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 943, węgierskich 1621, niemieckich 479, razem 3043. Targ zły. Za galicyjskie płacono 31.50—32, dwie partje 32.50 na żywą wagę z odpowiedniemi procentami, później szło gorzej, pomimo tak wielkiego spędu zostało niesprzedanych blisko 60 sztuk. Do Moguncji zakupiono 200 wołów czerwonych.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt

Telegramy Gazety Narodowej.

Przemyśl d. 26. kwietnia. Rada miejska uchwaliła dzisiaj przesłać adres zaufania ministrowi Grocholskiemu.

(*Z biura Internationales.*)

Zagrzeb d. 26. kwietnia. Dzisiaj odbyło się bardzo liczne zgromadzenie wyborcze 2go okręgu zagrzebskiego. Wezwano kandydata, aby w sejmie starał się o postawienie poprzedniego rządu kroackiego (bana br. Raucha) w stan oskarzenia.

Praga d. 26. kwietnia. „Narodni Listy" piszą: Czeska opozycja prawnopolityczna nigdy nie przedłoży swoich wniosków prawno-politycznych Radzie państwa, dlatego projekt Hohenwarta (formalnego rozszerzenia kompetencji sejmów) chybił celu.

„Tagesbote" (centralistyczny) powiada, że projekt Hohenwartowski nikogo nie zadowala i nie doprowadzi do żadnego celu.

Beseda rzemieślnicza na Małej Stranie (dzielnica Pragi) została z powodu zasad socjalistycznych i tajnych schadzek rozwiązaną.

Paryż d. 25. kwietnia. Dzisiejszy rozejm upływa z godziną 5tą popołudniu.

Wojska wersalskie zajęły wczoraj wieś, a nie warownię Charenton.

Assy ponownie aresztowany.

Wersal d. 25. kwietnia Położenie niezmienione.

Mont Valerien i baterja Courbevoie ostrzeliwają Levallois, Clichy i Porte Maillot.

Komuniści bombardują Becon.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń d. 26. kwietnia. Wybrany z Izby poselskiej Rady państwa wydział dla reformy nowelli prasowej odbył dziś pierwsze posiedzenie, na którym deputowany Fux jako wnioskodawca rozwinął swoje poglądy w tej kwestji. Wywiązała się z tego obszerniejsza pogadanka co do zasad przyszłej reformy, ale do powzięcia uchwał nie przyszło. Wydział zażąda przedtem od rządu przedłożenia dalszych materjałów do ocenienia sprawy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów miał prezydent dłuższą przemowę dla uczczenia pamięci zmarłego jenerała Tegetthoffa. Podniósł w niej zasługi Tegetthoffa jako admirała, jako człowieka i jako członka Izby panów.

Minister-prezydent przedstawia nowomianowanego ministra, którego prawica żywo wita.

Projekt do ustawy o przedłużeniu rządowi upoważnienia do poboru podatków na miesiąc maj przyjęto bez rozpraw. Wszystkie stojące na porządku dziennym projekta ustawodawcze przyjęto wedle wniosków dotyczących wydziałów. W końcu zawiadamia prezydent Izbę, że po zamknięciu jutrzejszego posiedzenia odbędzie się posiedzenie poufne dla roztrząśnienia pewnej sprawy poufnej.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. kwietnia.

Hotel Zorza: W. Gołaszewski z Przemyśla, W. Malinowski z Horożanki, J. Postrucki z Świstelnik, J. Zuckermann kupiec z Wenecji.

Hotel Europejski: H. Kruszewski z Chrobrowa, H. Malczewski z Poczary, J. Skrzyszewski z Sewerynki.

Hotel Angielski: T. hr. Lanckoroński z Niżniowa, A. Lederer dr. praw z Wiednia, H. M. Dziewolski z Krościenka, S. Zagórski z Lipowca, J. Jasiński z Spasowa.

Hotel Langa: L. Zylicz z Królestwa, F. Lechowski z Obertyna, J. L. Chilf kupiec z Wiednia.

Hotel Kuhna: Józef Jaworski z Jajkowic.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 26. kwietnia 1871.
godzina 2 min — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 112.00 Węg. kredyt. 95.25. Anglo-austr. 265.00. Unionsbank 264.25. Ak. Karola-Ludwika 263.75. Kolej siedmiogr. 170.00 Kolej południowa 179.50. Alföld 174.25. Kolej państwowa 417.50. Węg. Nordost 160.50. Kolej północna 220.00. Rudolfa 161.50. Węg. Ostb. 85.75. Indemn. gal. 74.50. Losy z roku 1864 126.00. Usposobienie: spokojne.

Doniesienie dentysty.

Godziny ordynacyjne mojej dentystycznej praktyki naznaczone są codziennie od 9. rano do 5. popołudniu, dla wszystkich chorób w ustach i zębów. Również uskuteczniam wszystkie operacje, osadzania pojedyńczych sztu znych zebów i całych szczęk.

1—14 **Dr. Wincenty Strasky,**
c. k. profesor nauki leczenia zębów na lwowskiej wszechnicy.

Mieszka naprzeciwko kościoła OO Jezuitów.

Temi dniami nadszedł mi świeży transport z Brukseli i z Londynu w najnowszym i najmodniejszym guście, kapeluszy francuskich i okrągłych letnich z różnego rodzaju słomki i z Crepe de chaine, największy wybór kwiatów.

Jak najnowsze stroiki, ubrania, czepeczki, negliżyki, comic, chemizetki, różne modne garnitury koronkowe i illuzirnowe.

Poleca swój magazyn strojów damskich

Maria Pappius
Ulica Świętojańska l. 747¼.

Ogłoszenie.

W Pieszowicach pow. Przemyskiego odbędzie się w dniach 4. i 5. maja r. b. o godz. 11tej przed południem **wyprzedaż dobrowolna przez licytację:** bydła, koni, narzędzi gospodarskich, mebli, porcelany, szkła i t. p., na którą to licytację zaprasza się kupujących. 1873 1—3



Zmiana lokalu.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, iż skład komisowy

CHINSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
P. S. Andrejewa
z Moskwy

przeniesiony został do nowego lokalu w domu przedtem pp. Zarzyckich na rogu ulicy Halickiej i kapitulnej pod l. 18. na I. piętrze.

Przy tej sposobności poleca P. T. Szan. Publiczności właśnie otrzymany transport świeżej Herbaty, w wyśmienitych gatunkach po cenach następujących:

	za fnt. ros.
I. Herbata czarna	
zwyczajna	złr. 2
czarno-chańska Taisan	„ 3
„ „ prima	„ 5
II. Herbata mięszana z kwiatem (ćwitoczna)	
Czin-Kiu-Kulong	„ 4
Neneheo-Lian	„ 5
„ „ aromatyczna	„ 7
Sin-fu-dzi-Lian	„ 10

K. GROMADZIŃSKI.

Domy handlowe, lub osoby interesowane z prowincji, życzący sobie otrzymać dla swych miejscowości **filje** pomienionego składu komisowego, raczą się zgłosić o bliższe informacje wprost do mnie. 1724 5—2

Swieże flance

Zateckiego Chmielu

są do nabycia za zamówieniem w Dmytrowicach, poczta Sądowa Wisznia. 1000 flanców 6 złr. w. a. 1849 2—2

PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1707 4—24

Lira.

Razliczne Pjesne
spjevao
Velimir Gaj.

Knjiga I. fl. 1. — Knjiga II. 70 kr.
Nabyć można w księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie. 1871 1—1

Ważne uwiadomienie.

Do składu

FORTEPIANÓW
Ludwika Marka

we Lwowie przy ulicy Szerokiej 10¼ nadeszły nowe transporta fortepianów z Wiednia i Berlina. 1861 1—?

Z tego powodu oddziela się wypożyczalnię fortepianów od składu.

Ażeby zadość uczynić wszelkim wymaganiom publiczności, wypożyczone będą przegrane fortepiany po 3 i 4 złr. miesięcznie. Nowe zaś, z najlepszych fabryk na 7 oktaw, jakoteż pianina od 5 do 10 złr. w. a. miesięcznie.

Księgarnia

Seyfertha i Czajkowskiego

otrzymała na główny skład

„HOMEOPATJA DZISIEJSZA"
napisał
Józef Bielski
Dr. Med., prakt. homeopata we Lwowie
w 8ce 44 str. cena 50 kr.

Powyższą broszurę dostać można we wszystkich księgarniach. 1806 3—3

Dla cierpiących

na rupturę

w spodnich częściach ciała.

MASC RUPTUROWA G. STURZENEGGERA W HERISAU, w Szwajcarji, uzyskała sobie z powodu swojej nadzwyczajnej skuteczności w cierpieniach rupturowych, macicznych i hemeroidalnych wielostronną wdzięczność. Liczne świadectwa stwierdzają o zupełnem wyleczeniu nawet zastarzałych chorób.

Na franco listowne żądanie wysyła się przepis użycia. Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 ct. tak u wynalazcy jakoteż we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera. 1869 1—12

Z pewnej masy konkursowej

tanio nabyte:

1200	flaszek fran. szampana, pierwszej jakości	po 2½ zł.
1500	flaszek Madeiry, Malagi i Sherry	„ 2 „
	Muscat-Lunel i Frontignan	„ 1½ „
3000	flaszek, szlachet. czerwonych	
	Bordeaux, Julien, St. Estephe	„ 1¼ „
	Chateau Margaux, Bel Air, Talbot	1¾ „
	Chateau Lafite, Larose	„ 2½ „

Posyłam za pobraniem pocztowem z tych win po 6 flaszek 1815 2 6

Alex. Floch
Wein-Grosshandlung w Wiedniu, Backerstrasse Nr. 8.

Oprócz tego wysyłam we flaszkach piwo Szwechackie w skrzynkach po 20 flaszek z browaru Drehera, pierwszej jakości a to: extra Lager po 25 c. Extra Marzen po 27 c. z flaszką. Wysyłka od 25 flaszek i wyżej.

Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski

„LITON"

nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek.

Flakonik 70 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.

We Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem. 1620 5—27

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis" odbędzie się na dniu 22. maja 1871. publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 1872 1—3
Lwów dnia 21. kwietnia 1871.

Dr PRAW

26 lat mający,

dość przystojny i nienagannego charakteru, pochodzący z szlacheckiej rodziny; właściciel majątku ziemskiego w wartości 30.000 zł. w. a., szuka tą drogą towarzyszki życia. Szlacheckie pochodzenie nie jest koniecznym warunkiem. Oferty uprasza się nadselać z dołączeniem fotografji pod N. 2022 do **Centralnego Biura Felicitas** *w Bernie (Szwajcarja). Za najściślejszą dyskrecję poręcza się. (S. 2022. C.)*

Nadesłane.

Żadnemu matematykowi loteryjnemu nie udało się dotychczas to co profesorowi matematyki R. v. Orlice za pomocą jego statyczno-matematycznej metody, ażeby prawie o pewność wygrania w loterji osiągnąć. Tysiące podziękowań, ludzi uszczęśliwionych jego instrukcją gry potwierdza prawdę tego wyrzeczenia. Te instrukcje gry są przystępne i uboższym (honorarium 10% od wygranej), trza tylko udać się z zaufaniem do wynalazcy profesora von Orlice w Berlinie (Wilhelmstrasse Nr. 129.) Na zapytania bezpłatna odpowiedź.

1668 4—5 *D. R.*

Dolegliwości żołądka

usuwa zupełnie, przez Pragski fakultet medyczny rozbierany, w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 1642II 4—?

Gastrophan

Józ. Fürst, aptekarza w Pradze.
We Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera, tudzież w znaczniejszych aptekach.

MŁODE BUJAKI

szwajcarskie, oraz cała

OWCZARNIA

składająca się z 1200 owiec cienkowełniastych jest do sprzedania.

Folwark Uśmierz przy Warężu, poczta Waręż 19. kwietnia 1871. 1841 3—5

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.
Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(osobliwie słabości),
Dr. Medycyny BISENZ
Stadt. Currentgasse Nr. 12. w Wiedniu
Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. Bez pobrania pocztowego) 1621 44—70

Ostrzeżenie.

Powtarzamy naszą przestrogę, że za syna naszego Augusta Zielińskiego żadnych długów płacić nie będziemy. A Panowie kupcy dając towary jakiegokolwiek byłyby rodzaju na rachunek, sami sobie stratę przypiszą, gdyż my i tych płacić nie będziemy. 1832 3—3

Ludwik i Sabina Zielińscy.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir selbst oder G. Ullrich Wien Judenplatz 9
PREIS: ¹/₁ Kiste fl. 20; ½ Kiste fl. 10 ½; ¼ Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 11—25
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Biliński zdrój Szczawy.

Z powodu swej obfitości węglanu sody (na 10.000 części wagi 30,085) zajmuje tenże pomiędzy wszystkiemi niemieckiemi szczawiami bezsprzecznie pierwsze miejsce, odznacza się w skutkach swej alkalicznej działalności, podwyższa energię alkaliczną z krwi przed wszystkiemi podobnemi środkami i okazuje się bardzo skutecznym **w zgadze, kurczach żołądka, chronicznych katarach żołądka, w kwasach moczowych, diatazie, kamieniach nerkowych, w gośćcu, chronicznym reumatyzmie, w chronicznym pęcherzowym i płucowym katarze, przy tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby w tak zwanych hemoroidach śluzowych i skrofułach.**

C. k. radca dworu Dr. Löschner twierdzi w swoim terapeutycznym opisie o kwaśnej wodzie Bilińskiej jak następuje:

Porównajmy skład chemiczny rozmaitych, tak ciepłych jakoteż zimnych podobnych wód mineralnych podług rozbiorów sławnych chemików z wodą kwaśną Bilińską, to się okaże, że tenże pominąwszy ciepłotę, **najbliższym jest zdrojowi Vichy,** a nawet może bez wątpienia być postawiony na równi z źródłem Vichy. Przywiązujemy do tego twierdzenia osobliwszą wagę, gdyż może nam zupełnie zastąpić wody Vichy, a zresztą użycie tej wody ze względu na ciepłotę może nawet zajmować miejsce przed źródłem Vichy, gdyż zawiera o wiele więcej kwasu węglanego, który powolnie na wolnem powietrzu się ulatnia, a przy ogrzaniu tej wody mineralnej skuteczność staje się jeszcze większa.

Z Bilińskiej wody kwaśnej wyrobione i z powodu skuteczności leczniczej w austr. farmakopei odznaczone

1805 2—3 **Pastilles de Bilin**
(Bilińskie ciasteczka na trawienie)

używają się z osobliwszą skutecznością w dolegliwościach trawienia i cierpieniach żołądka, działają szybko w organizmie dziecinnym w skrofułach.
Wysyłka w wielkich i małych pudełkach z przepisem użycia.

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen).

W istniejącym od wielu lat

Zakładzie leczenia wodą Kaltbrunn

w Gintarn
(Vöslau) Nr. 54.

rozpoczyna się sezon z dniem 1. maja.

Kierujący lekarz: med. i chir. *Dr. Taub,* magister akuszerji, emerytowany sekcyjny lekarz I. klasy wiedeńskiego szpitalu powszechnego. Leczenie elektro-magnetyczne zaopatruje profesor Dr. Benedikt dojeżdżając do zakładu regularnie z Wiednia. Ilość pokoi jest pomnożona o drugie tyle, oprócz tego urządzono kilka, w pobliskości zakładu położonych domów pośród ogrodów na pomieszkania dla pacjentów. Środki lecznicze są pod każdym względem udoskonalone i rozszerzone, tak dalece, że zakład rozporządza najodpowiedniejszemi przyrządami do kuracji parowych, szpilkowych, elektro-magnetycznych i inhalacyjnych. Komunikacja zakładu Vöslau o ¾ przy kolei południowej położonym, odbywa się omnibusami po sześćkroć dziennie w przeciągu ćwierć godziny.

Łaskawe zlecenia uprasza stosować do podpisanej dyrekcji.

Wiedeń 31. marca 1871.

Der Eigenthümer und Direktor der Wasserheilanstalt Kaltbrunn:
von **HIRSCH.**
Wien, Praterstrasse 26.

1718 3—3

Kilka tysięcy dębowych kloców,

przydatnych **na progi pod szyny kolei żelaznej,** nie dalej jak trzy mile od kolei żelaznej między Rzeszowem i Lwowem,

poszukuje do kupienia

pewien berliński handel drzewa.

Oferty pod adresem: **C. 5432** do Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse** in Berlin, Friedrichsstrasse 66. 1837 2—2

Zdrój szczawowy w Giesshübl

König Otto's Quelle w pobliskości Karlsbadu
(austrjacka woda selcerska)
najczyściejszy szczaw alkaliczny
codziennie świeżo napełniany do nabycia przez
Giesshübler Brunnenverwaltung.
Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.

Broszury, cenniki ect. bezpłatnie. 1552 3—6

Prezerwatywa uniwersalna

złożona na podstawie najnowszych doświadczeń umiejętnych, najpewniejszy i najlepszy środek przy wszystkich nawet zadawnionych

słabościach organów płciowych

jakoteż do zapobieżenia tego rodzaju słabościom, i do silnego ożywienia czynności osłabionej pomienionych organów, wielokrotnie doświadczony i uznany przez powagi umiejętne.

Kuracja odbywa się bez bolu, i nie pociąga za sobą przerwy zwykłych zajęć, tak iż tym sposobem nawet pacjentom wstydliwym, i podróżnym podaną jest sposobność gruntownego wyleczenia swej słabości bez pomocy drugiej osoby.

Słoik wraz z posobem użycia 3 zł. Zamówienia hurtowne i pojedyncze za nadesłaniem należytości wykonują się pod dowolną cyfrą, lub za pobraniem pocztowem pod największą dyskrecją i jak najspieszniej u 1517 5 6

dra Wilhelma Langa
Wien, Burggasse Nr. 97.

Główny skład we Lwowie u Z. Ruckera aptekarza pod srebrnym orłem.

Prawdziwy francuski

Gutaperchowy papier
(Cautschouc Baudruche) 6—6

poleca **M. Israel** junior, **Cöln a/Rhein.**

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt., „ „ Keler apt., „ „ J. Berger, „ *Brzeżanach* Zminkowski, „ *Brodach* Ed. Liska ap., „ „ E. Grünnspann, ap., „ „ M. S. Francos, „ *Chodorowie* Z. J. Krynicki, „ *Czerniowcach* St. Agopsowicz, „ „ Brzozowski, „ *Czerniowcach* Ig. Schnirch, w *Dobromilu* A. Grotowski, ap., „ *Drohobyczu* Kleczkowski, „ *Glinianach* Helm. apt., „ *Husiatynie* A. Sadtlberger, „ *Jaworowie* L. Lachowicz. ap., „ *Kałuszu* Buchalski, „ „ Rzaczyński, „ *Kołomyji* Daw. Kramer, „ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn, w *Krakowie* Józef Trauczyński, „ *Limanowie* Ant. Müller, ap., „ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa, „ *Nowym Targu* C. Laur, „ *Podgórzu* S. Schletinger, „ *Przemyślu* Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., „ *Samborze* Kriegseisen, „ *Skolem* W. Liebesmann, w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz, „ *Stryju* K. Krzyżanowski, „ *Suczawie* E. Botczat, „ *Tarnopolu* A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ *Tarnowie* W. T. A. Wielogorski, „ *Wadowicach* F. Foltin, „ *Zaleszczykach* J. Kodrębski, „ *Zbarażu* N. Süssermann, „ *Złoczowie* O. Fadenhecht, „ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1640 2—? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

C. k. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański.

Na drugiem zwyczajnem walnem zgromadzeniu

powzięto następujące uchwały:

1. Z listów zastawnych w kwocie złr. 2,126.900 puszczonych w obieg do końca grudnia 1870 będą wylosowane w miesiącu lipcu b. r.

z Serji 1869.

Szt.	95	á złr.	100	na kwotę złr.	9500
„	50	„ „	500	„ „ „	25000
„	37	„ „	1000	„ „ „	37000

z Serji 1870.

Szt.	133	á złr.	100	na kwotę złr.	13200
„	32	„ „	500	„ „ „	16000
„	41	„ „	1000	„ „ „	41000
Razem szt.	**387**			na kwotę złr.	**141700**

a dodawszy do tego uiszczone listami zastawnymi dobrowolne spłaty kapitału dłużnego w kwocie . . „ 10200

przeto ściągniętych z obiegu zostanie razem . . . . złr. **151900** listów zastawnych.

2. Z czystego zysku upłynionego roku wyznacza się 1% na **dywidendę** dla listów zastawnych, a odnośny płatny 1. lipca b. r. kupon dywidendowy wypłacany będzie już **od 1. maja b. r.** bez wszelkich potrąceń:

we **Lwowie** w Zakładzie centralnym i w kasach powiatowych tegoż w Galicji,
we **Wiedniu** w uprz. „Union Bank" i w domu bankowym Weiss et Fischhof,
w **Gracu** w uprz. ogólnym banku kredytowym Styryjskim;
w **Peszcie** w banku Franko-Hungaria:
w **Pradze** i
w **Tryjeście** } w filjach Unionbanku;
w **Krakowie** w domu wymiany Blau et Epstein;
w **Bernie** w domu wymiany Laurenz Herber i
w **Ołomuńcu** w domu wymiany A. C. Lederer.

Lwów 21. kwietnia 1871.

Rada zawiadowcza.

Towarzystwo Czerniowiecko-



Lwowsko-Jaskiej kolei.

Przywrócenie normalnego terminu dostawy

Z dniem 21. lutego b. r. ogłoszone zawieszenie ustanowień względem terminu dostawy zostaje z dniem dzisiejszym odwołane, a przewóz wszelkich towarów załatwiać się będzie stosownie

do regulaminowych ustanowień względem terminu dostawy.

Lwów dnia 21. kwietnia 1871.

Dyrekcja ruchu.

1860 2—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.